



„Wychowanie w Rodzinie” t. XVIII (2/2018)

nadesłany: 30.05.2018 r. – przyjęty: 06.12.2018 r.

Joanna SOSNOWSKA*

Dom rodzinny dziecka robotniczego w Łodzi w okresie międzywojennym w świetle materiałów etnograficznych

Family home of a child from a working class background
in interwar Łódź in the light of ethnographic materials

Streszczenie

Cel: Typowa łódzka rodzina robotnicza lat 1918–1939 to taka, w której dorośli i młodociani członkowie byli zatrudnieni w fabryce, nierzadko w jednym zakładzie. W codziennym rytmie robotniczego życia wartość nadrzędną stanowiła praca. Była (w) jego centrum, bowiem „pracowano po to, aby żyć”. W Łodzi, gdzie podstawą gospodarki i głównym czynnikiem miastotwórczym był przemysł włókienniczy, okres międzywojenny okazał się szczególnie skomplikowany. Znamienną cechą łódzkiej gospodarki były wyraźne fazy ożywienia i rozkwitu, ale także zastój, powodujący, w latach kryzysów ekonomicznych, czasowe zaprzestanie produkcji, w najgorszym przypadku, upadłość przedsiębiorstwa, a dla rodziny – brak źródeł utrzymania.

Celem badań była próba rekonstrukcji warunków życia dziecka robotniczego w Łodzi lat 1918–1939.

Metody: W badaniach wykorzystano materiał etnograficzny zgromadzony w łódzkim Archiwum Zbiorów Etnograficznych, pochodzący z badań nad kulturą ludności robotniczej Łodzi okresu międzywojennego, prowadzonych od połowy lat 70. XX wieku,

* e-mail: joanna.sosnowska@uni.lodz.pl

Katedra Historii Wychowania i Pedagogii, Wydział Nauk o Wychowaniu, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 46/48, 91-408 Łódź, Polska. ORCID: 0000-0003-2622-0645.

pod kierunkiem prof. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej. W wywiadach narracyjnych (zapisanych i skatalogowanych), których udzielali dawni robotnicy fabryk włókienniczych znajduje się wiele odniesień do dzieciństwa przeżywanego między wojnami.

Wyniki: Sięgając do międzywojennej przeszłości zatrzymanej w pamięci dzieciństwa łódzkich robotnic i robotników, uwzględniono następujące aspekty: warunki bytowe rodziny (wyposażenie mieszkania, żywność, odzież), prace i obowiązki domowe (różne dla dziewcząt i chłopców oraz dla starszego rodzeństwa), opieka nad dzieckiem (karmienie, czystość i higiena), wychowanie (zabawy, edukacja szkolna, nauka norm społecznych).

Wnioski: W okresie międzywojennym poziom materialny łódzkiej rodziny robotniczej wyznaczał stopień zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych, a więc warunków mieszkaniowych, żywieniowych, dostępu do dóbr kultury czy spędzania wolnego czasu. Aktywność zawodowa rodziców (albo jej brak) implikowała sytuację życiową dziecka, jego codzienność, relacje z rodzicami i rodzeństwem, obowiązki domowe i szkolne.

Słowa kluczowe: 1918–1939; dzieciństwo w Łodzi w okresie międzywojennym; rodzina robotnicza; wychowanie dziecka w rodzinie robotniczej w okresie międzywojennym; badania etnograficzne w rekonstrukcji historycznej.

Abstract

Aim: In 1918–1939, adults and children from a typical working class family were employed in a factory, often in the same one. In the everyday rhythm of a working life, work was the supreme value. It was at its core, as people “worked to live”. In Łódź, where the basis of the economy and the main city-forming factor was the textile industry, the interwar period turned out to be particularly complex. What was characteristic of the Łódź economy was distinctive phases of boom and prosperity but also stagnation, which, in the years of the economic crisis, resulted in temporary stoppages of production or, in the worst cases, in bankruptcy of factories, and for the families – in no source of income.

The aim of the research was to reconstruct the conditions of living for a typical child from a working class background in Łódź in the period 1918–1939.

Methods: The research was based on the ethnographic materials collected in the Łódź Archiwum Zbiorów Etnograficznych (Ethnographic Archive), gathered during the research on the culture of the working class in Łódź in the interwar period conducted since the middle of the 1970s and managed by Prof. Bronisława Kopczyńska-Jaworska. Narrative interviews (which were recorded and catalogued) given by former workers of textile factories include many references to childhoods lived between the wars.

Results: By reaching to the interwar past preserved in the memories of working women and men from Łódź, the author tried to focus on the following aspects: living conditions of the family (furniture, food, clothes), housework and house chores (different for girls and boys and for the older generation), childcare (feeding, cleanliness, and hygiene), and education (games, school education, learning social rules).

Conclusions: In interwar Łódź the material situation of a working class family was defined by the degree of satisfying the basic needs, i.e. conditions of accommodation,

food, access to culture, or spending free time. The work of the parents (or having no work) determined the situation of children, their everyday life, relationships with their parents, brothers, and sisters, household chores, and school duties.

Keywords: 1918–1939; childhood in Łódź in the interwar period; working class family, education of a child in a working class family in the interwar period; ethnographic research in historic reconstruction.

Zagadnienia wstępne

Wśród wielu możliwości źródłowych, pozwalających na rekonstrukcję warunków życia dziecka w rodzinie robotniczej przełomu XIX i XX wieku oraz doby międzywojennej, znajdują się materiały wspomnieniowe (biografie, autobiografie) przechowywane w archiwach, wśród nich – materiał etnograficzny w postaci wywiadów, sporadycznie dotąd wykorzystywany w badaniach historyczno-pedagogicznych¹. Wywiady narracyjne², przeprowadzane systematycznie od lat 70. XX wieku przez etnologów³, z pracownikami kilku zakładów przemysłowych w Łodzi, stały się podstawą do odtworzenia mniej lub bardziej dokładnego obrazu dzieciństwa łódzkich robotników, przypadającego na okres 1918–1939⁴. Do rekonstrukcji ich „domu rodzinnego” autorka niniejszego artykułu wykorzystała ponadto źródła pisane, jakimi są wspomnienia robotników, mające charakter źródeł prywatnych, tworzących dzisiaj w historiografii nurt tzw. „historii osobistej”⁵. Ten materiał etnograficzny, znajdujący się również w Archi-

¹ A. Böldyrew, *Wychowanie i socjalizacja dzieci i młodzieży w rodzinach robotniczych w Łodzi w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] B. Kiereś, M. Gromek, K. Hryszan (red.), *Rodzina – historia i współczesność*, Wydawnictwo Episteme, Lublin 2018, s. 27–35; Taż, *Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. Warunki życia i normy wychowania*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. VII (1/2013), s. 181–213.

² Na temat autobiograficznego wywiadu narracyjnego – techniki mającej zastosowanie w badaniach jakościowych w naukach humanistycznych i społecznych zob.: A. Rokuszewska-Pawełek, *Wywiad narracyjny jako źródło informacji*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 2006, nr 1, s. 17–28; K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przeгляд Socjologiczny” 2004, t. 53, s. 74–78.

³ Badania nad kulturą łódzkiej ludności robotniczej okresu międzywojennego, podjęte przez zespół pracowników naukowych i studentów ówczesnej Katedry Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego (obecnie Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej), odbywały się pod kierunkiem prof. dr hab. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej.

⁴ Należy nadmienić, że pozyskanie materiałów, gdzie przedmiotem narracji są doświadczenia biograficzne nie jest proste, gdyż wspomnieniom często towarzyszą osobiste przeżycia, refleksje i emocje. Potwierdzają to zapiski badaczek na kartach wywiadów. Teresa Stępień zanotowała: „Informatorka niezbyt chętnie udzielała informacji na interesujący mnie temat. Wyczuwałam, że wstydzi się mówić o swoim dzieciństwie, które spędziła w biedzie”; L. Wojciechowska: „Po rozmowie z informatorką odniosłam wrażenie, że odpowiadając na pytania mówiła tak, jakby chciała żeby jej dom rodzinny wyglądał. Prawdopodobnie nie zawsze odpowiadało to rzeczywistości”.

⁵ M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002, s. 33.

wum Zakładu Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego, został przekazany przez pracowników przedsiębiorstw – kobiety i mężczyzn – w ramach konkursu zorganizowanego w 1973 roku pod nazwą *Folklor robotniczej Łodzi*. W opisach znajduje się wiele odniesień do dzieciństwa autorów przeżywanego między wojnami, przy czym należy podkreślić, że zarówno podczas udzielanych wywiadów, jak i notując własne wspomnienia, występowali oni, w co najmniej dwóch „rolach”: 1) jako dorośli, którzy wracali pamięcią do własnego domu rodzinnego i własnego dzieciństwa oraz 2) dorośli, którzy jako matki i ojcowie tworzyli „przestrzeń” domu rodzinnego dla swojego potomstwa. Analizie badawczej poddano kilkadziesiąt zapisów wywiadów oraz wspomnień⁶. Wykorzystano również publikacje łódzkich etnologów, w których znajdują się odniesienia do podjętej w artykule problematyki⁷.

Dom w kulturze tradycyjnej, według antropologa Piotra Kowalskiego, ma znaczenie symboliczne, jest mieszkaniem człowieka, miejscem narodzin i śmierci, uniwersalnym modelem w budowaniu Wszechświata, a nawet „przestrzenia świętą” – sacrum⁸. Socjologowie ujmują *dom* w szerszym kontekście jako konkretne, fizyczne miejsce, przestrzeń „pozostającą we władaniu rodziny” oraz umożliwiającą jej członkom, w co najmniej dostatecznym stopniu, realizację podstawowych funkcji (biologicznych, gospodarczych, psychospołecznych, społecznych i kulturowych)⁹, ale także jako mieszkanie, jego wyposażenie i najbliższe otoczenie¹⁰. Dom to pewna zbiorowość społeczna, zespół „domowników” – ich role, funkcje, aktywność domowa, style życia oraz wzajemne relacje. W tym sensie dom jest pojęciem szerszym niż rodzina, może obejmować również innych domowników (kiedyś – służbę, gubernatorów, sublokatorów, dziś – bliskich, przyjaciół)¹¹. Istotę domu/mieszkania tworzą trzy współistniejące aspekty: materialny, społeczny i aksjologiczny (kulturowy).

⁶ Zgodnie z terminologią stosowaną w badaniach etnologicznych, autorzy narracji określani byli w wywiadach jako „informatory”. W przypisach i bibliografii niniejszego artykułu uwzględniono wybrane sygnatury, traktując przywołane zapisy i wspomnienia robotników jako ilustrację typowych odniesień dla badanego problemu.

⁷ Najważniejsze prace dla omawianego zagadnienia to: B. Kopczyńska-Jaworska, *Wychowanie dziecka robotniczego*, „Etnografia Polska” 1991, t. XXXV, s. 93–101; G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć. Żyć żeby pracować*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1992, t. XXXI, s. 7–109.

⁸ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 84–88.

⁹ A. Rębowska, *Funkcje i typy domu w oczach architekta i socjologa*, [w:] P. Łukasiewicz, A. Siciński (red.), *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław 1992, s. 141.

¹⁰ Podobnie, pojęcie *domu*, określa Mircea Eliade, rumuński religioznawca i filozof kultury. Według autora, to również mieszkanie, budynek, gospodarstwo, schronienie, ale także przywiązanie i posiadanie. – M. Eliade, *Sacrum, Mit, Historia. Wybór esejów*, (wybór M. Czerwiński, tłum. A. Tatariewicz), PIW, Warszawa 1993, s. 71–72.

¹¹ A. Siciński, *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] P. Łukasiewicz, A. Siciński (red.), *Dom we współczesnej...*, dz. cyt., s. 9.

W takich kontekstach, poddając analizie wcześniej wymienione materiały źródłowe, starano się odtworzyć dom rodzinny dziecka robotniczego, czyli dziecka wychowującego się w rodzinie robotniczej, w międzywojennej Łodzi. Posługiwanie się terminem *dziecko robotnicze* w odniesieniu do narratorów i autorów wspomnień, sięgających lat 1918–1939, jest czynnością uprawnioną, bowiem spełniali oni formalne warunki przynależności do środowiska kolejnego pokolenia robotników zatrudnionych w fabrykach włókienniczych; będąc dziećmi wychowywali się w kulturze robotniczej. Poziom materialny łódzkiej rodziny robotniczej wyznaczał stopień zaspokajania podstawowych potrzeb egzystencjalnych związanych z warunkami mieszkaniowymi, żywieniowymi, dostępem do dóbr kultury czy spędzaniem wolnego czasu. Aktywność zawodowa rodziców (albo jej brak) implikowała sytuację życiową dziecka, tak w domu rodzinnym, jak i poza jego obrębem. Funkcjonowanie dziecka robotniczego w środowisku domowym należałoby rozpatrywać mając na uwadze trzy kwestie:

- Warunki bytowe rodziny związane z liczbą i wiekiem jej członków, posiadania (lub braku) źródła zatrudnienia, wysokości zarobków i wydatków – przeznaczanych głównie na żywność, odzież, utrzymanie i wyposażenie mieszkania;
- Kwestie związane z opieką i wychowaniem dziecka: praktyki pielęgnacyjne i higieniczno-zdrowotne, relacja z rodzicami, respektowanie norm społecznych;
- Prace i obowiązki domowe wykonywane przez dziewczęta/córki i chłopców/synów, rodzaj i miejsce zabaw rówieśniczych, formy codziennej i niedzielnej rekreacji.

Warunki życia łódzkiej rodziny robotniczej

Typowa łódzka rodzina okresu międzywojennego to taka, w której wszyscy dorośli i młodociani członkowie pracowali w fabryce, zazwyczaj w jednym zakładzie¹². Tak postawiona teza zakłada, po pierwsze, znaczącą liczbę robotników fabrycznych w strukturze demograficzno-społecznej miasta tamtego czasu, po drugie, określa podstawę ich egzystencji, jaką stanowiła praca zarobkowa. Zarówno przewaga ludności robotniczej wśród łódzian, jak i stosunek do pracy, którą „trudno było zdobyć”, wynikały z uwarunkowań historyczno-gospodarczych. Na przełomie XIX/XX wieku miasto zyskało status największego i liczącego się ośrodka przemysłowego na ziemiach polskich (produkcja włókienni-

¹² Model rodziny, w którym pracowało oboje rodziców i starsze potomstwo najliczniej występował wśród robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Więcej informacji na ten temat znajduje się w wielu opracowaniach Anny Żarnowskiej. Por. m.in.: A. Żarnowska, *Między kulturą ludową a drobnomieszczańską. Narodziny kultury robotniczej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 3, s. 577–602. Inne prace tej autorki, odnoszące się m.in. do dziejów środowiska robotniczego zebrano w publikacji: A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz (red.), *A. Żarnowska, Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomięjskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013.

cza), natomiast w okresie międzywojennym, podobnie jak inne miejscowości z dominacją przemysłu, podlegało procesom ekonomicznym – z okresami dekonunktury, zwłaszcza podczas światowego kryzysu gospodarczego lat 30. XX wieku, jak i przyspieszenia – implikującym poziom życia obywateli. „Było nas w domu siedmioro dzieci – wspominała tamten czas łódzka prządka – o pracę było trudno, nieraz mieliśmy biedę jak ojciec nie pracował, ale później, pracowało starsze rodzeństwo i jakoś było”¹³.

Mieszkańcy Łodzi lat 1918–1939, podobnie jak przed I wojną światową, to społeczność wielokulturowa, zróżnicowana pod względem narodowym, językowym, wyznaniowym i społeczno-zawodowym¹⁴. U progu niepodległości liczba ludności wynosiła 341 829 osób (196 897 kobiet i 144 932 mężczyzn) i do II wojny światowej sukcesywnie wzrastała (672 tys. w 1939 r.). Przeważającą grupę w strukturze społeczno-zawodowej łódzian stanowili robotnicy i robotnice¹⁵, pracujący w przemyśle i rzemiośle; w 1921 roku odsetek takich osób wynosił 57,5% (w tym, w przemyśle włókienniczym – 37,7%), w handlu i ubezpieczeniach (19,1%). Pozostałe działy zatrudnienia skupiały po kilka procent łódzian¹⁶. W kolejnym dziesięcioleciu (1931 r.) odsetek ludności robotniczej w mieście uległ wzrostowi do 69,7%. Robotnicy¹⁷ łódzcy zatrudnieni byli w przemyśle, handlu, transporcie, służbie domowej i chałupnictwie¹⁸.

¹³ Archiwum Zakładu Etnografii Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego (dalej: AZE), Tematyka wywiadu: Biografia rodziny, sygn. B 1578 [dane zebrane w 1969 r.].

¹⁴ J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 1982, t. 11, s. 38–40, tabl. 1; E. Rosset, *Łódź miasto pracy*, Wydawnictwo Magistratu M. Łodzi, Łódź 1929, s. 22.

¹⁵ Udział kobiet pracujących w przemyśle, również w skali kraju był wysoki. W fabrykach włókienniczych kobiety stanowiły 48,3% załogi w 1922 roku i 53,5% w 1936 roku. Więcej zob.: W. Mierzecki, *Praca zarobkowa kobiet w środowisku robotniczym w Polsce międzywojennej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 2, Warszawa 1992, s. 123–145.

¹⁶ Wyróżniały się jedynie zawody związane z komunikacją i transportem, stanowiące prawie 5% mieszkańców. Zdecydowanie niski był udział zawodów wymagających wysokich kwalifikacji, jak oświata i kultura (1,6%), lecznictwo (1,7%) oraz służba publiczna (2,9%), stanowiące w tamtym okresie łącznie nieco ponad 6% ogólnej liczby ludności Łodzi. W Warszawie było to 16%, w Krakowie – 23%. – L. Mrocza, *Fenomen robotniczy Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1987, s. 15–16, tab. 2.

¹⁷ Janusz Żarnowski dokonał szczegółowej klasyfikacji ludności II Rzeczypospolitej pod kątem środowisk i grup społeczno-zawodowych, wyodrębniając m.in. grupę robotników traktowanych jako: 1) robotnicy i pracownicy przedsiębiorstw sektora państwowego; 2) robotnicy fabryczni zatrudnieni w przemyśle prywatnym. Wśród tej grupy społecznej istniała stratyfikacja zawodowa: dozór techniczny (majstrzy), robotnicy wykwalifikowani, robotnicy niewykwalifikowani i wyrobownicy wykonujący proste prace fizyczne. – J. Żarnowski, *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej*, [w:] W. Mędrzecki, J. Żarnowski (red.), *Spoczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie. Metamorfozy społeczne*, t. 10, Instytut Historii PAN, Warszawa 2015, s. 25–26.

¹⁸ Kolejną grupą było drobnomieszczactwo: drobni kupcy i rzemieślnicy – 18,6%, inteligencja (pracownicy umysłowi, administracja, służba publiczna) – z udziałem 9,6% i burżuazja (przemysłowcy, właściciele fabryk, zakładów, firm), stanowiący 2,1% ludności Łodzi. – L. Mrocza,

Warunki i poziom życia łódzkiej rodziny utrzymującej się z pracy w przemyśle, determinowane były, jak nadmieniono, stanem rozwoju gospodarczego, nie tylko w kraju, ale i na świecie. W dwudziestoleciu międzywojennym najpierw starano się stabilizować wyniszczoną skutkami I wojny gospodarkę krajową, a następnie – po względnej poprawie koniunktury – próbować zażegnać kryzys lat 1924–1925, związany z hiperinflacją. Największy jednak impas na płaszczyźnie ekonomicznej przypadł na czas światowego kryzysu gospodarczego lat 30. XX wieku (zwanego Wielkim Kryzysem)¹⁹. W Łodzi ograniczano lub redukowano zatrudnienie, co skutkowało akcjami strajkowymi, częstokroć ogłaszano bankructwo, potem upadłość przedsiębiorstw, firm i zakładów²⁰. Dla robotniczej rodziny oznaczało to brak źródła utrzymania. W ciągu zaledwie kwartału, między grudniem 1930 a lutym 1931 roku, zamknięto ponad 200 łódzkich fabryk, a w Zjednoczonych Zakładach Przemysłowych Karola Scheiblera i Ludwika Grohmana – jednym z największych wówczas przedsiębiorstw w Łodzi – około 8 tys. robotnikom zagrażało pozbawienie pracy²¹. Warto nadmienić, iż właśnie niektórzy z nich udzielali wywiadów, stanowiących podstawę analizy w niniejszym szkicu. W 1935 roku bezrobocie w Łodzi dotknęło prawie 60 tys. osób, z których większość zatrudniano w przemyśle włókienniczym. „Kiedy rodzice nie pracowali ze względu na strajki – wspominała jedna z łódzkich robotnic – wszyscy bezrobotni byli zarejestrowani przy ul. Łąkowej [biuro miejskiej jednostki opieki społecznej – wtrąc. J.S.]. Z magistratu [Zarząd Miejski w Łodzi – wtrąc. J.S.] przy Placu Wolności pobierali kartki żywnościowe, które mogli zrealizować w garkuchni [jadłodajni – wtrąc. J.S.] na rogu [ul.] Limanowskiego i [ul.] Urzędniczej. Dziennie na 1 osobę przypadało 0,5 kg chleba i litr zupy”²².

Trudno się dziwić, że w czasach niepokoju o „jutro” tak dużą wagę przywiązywano do zdobycia i utrzymania pracy. Jak podkreślają badaczki kultury ludności robotniczej międzywojennej Łodzi, w codziennym rytmie robotniczego życia praca stanowiła wartość nadrzędną, była (w) jego centrum, jej brak prowadził do ubóstwa:

Fenomen robotniczy Drugiej Rzeczypospolitej, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1987, s. 27–28.

¹⁹ I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 321–347; J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003, s. 56–59. Zob. też: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wielki kryzys 1930–1935*, Książka i Wiedza, Warszawa 1982.

²⁰ J. Skodlarski, R. Matera, *Barierzy rozwoju przemysłowego w Łodzi w okresie międzywojennym. Kluczowe aspekty instytucjonalne, ekonomiczne i społeczne*, [w:] W. Mędrzecki, C. Leszczyńska (red.), *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Metamorfozy społeczne*, t. 9, Instytut Historii PAN, Warszawa 2014, s. 111–119.

²¹ Na temat sytuacji materialnej łódzkich rodzin w dobie kryzysu gospodarczego zob.: I. Michalska, *Życie łódzkich rodzin w czasach kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych XX wieku w przekazie gazety „Ilustrowania Republika”*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. XIV (2/2016), s. 195–208.

²² AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena, zdrowotność dziecka w rodzinie robotniczej, sygn. B 1899 [dane zabrane w 1978 r.].

„Praca zarobkowa zajmowała większą część dnia robotnika. Wyznaczała warunki jego egzystencji, określała życie prywatne i szersze stosunki społeczne. Pracowano żeby móc wynająć mieszkanie i umeblować je, kupić jedzenie i ubranie, założyć, a następnie utrzymać rodzinę. Pracowano, żeby żyć”²³.

Zazwyczaj praca odbywała się w systemie jedno-, dwu- lub trzymianowym, do 12 godzin na dobę, pomimo że w grudniu 1918 roku uregulowano prawnie czas pracy w przemyśle i handlu, wprowadzając 8-godzinny dzień pracy. Zdarzało się, że w niektórych fabrykach znacznie przekraczano dzienną normę zatrudnienia, nawet do 16 godzin²⁴.

Jak nadmieniono, warunki bytowe rodziny zależały od liczby i wieku jej członków, zwłaszcza od liczby potomstwa. Jedną z cech demograficznych łódzkich rodzin robotniczych w okresie międzywojennym była wielodzietność. Zazwyczaj posiadano ich troje, czworo lub pięcioro, ale jak wynikało z relacji łódzkiego stolarza, zdarzało się i więcej:

„Bo przeważnie były małżeństwa wielodzietne, ja sam z takiej rodziny pochodzę, sześć siostr i pięciu braci, a więc jedenastu. Było na kogo robić i komu dawać jeść. Ojciec nie miał stałej pracy. Matka była praczką w szpitalu poznańskiego [dawny żydowski Szpital L. i I. Poznańskich – wtrąc. J.S.], a my wychowywali jeden drugiego. Każdy skończył szkołę powszechną, bo to było obowiązkowe, nikt z nas nie ma wyższego wykształcenia, ale każdy ma zawód, dzięki Matce. Matka zawsze mówiła, że człowiek jak coś umie zrobić to z nim się liczą”²⁵.

W środowisku robotniczym panowało przekonanie, że dwoje, troje to optymalna liczba potomstwa, brak dzieci powszechnie uważano za nieszczęście, a zbyt dużą ich liczbę wiązano z biedą w rodzinie²⁶. Jak możemy przeczytać, z mającej siedmioro dzieci, kobiety, „[...] sąsiedzi się śmiali, że będzie u nich wieczna bieda. A ona dzieci wychowała, wykształciła i ma teraz pociechy”²⁷.

Trzeba podkreślić, że w badanym okresie odsetek urodzeń był wysoki, ale notowano jednocześnie dużą umieralność, zwłaszcza wśród niemowląt. W latach

²³ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 7. Zob. też: A. Lipiński, *Pozostałości kultury tradycyjnej w łódzkich rodzinach robotniczych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1965, t. VII, s. 9–10.

²⁴ H. Krahelska, *Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy*, nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1927, s. 14. W styczniu 1929 roku Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ustanowiło bezwzględny zakaz pracy nocnej; skutkowało to tym, że w wielu łódzkich zakładach rozpoczynano pracę już od godziny 3.00, a zmianę popołudniową przedłużano nawet do 21.00.

²⁵ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego Łodzi, sygn. B 1645 [w 1973 r.], „Jak robotnicy spędzali wolny czas”.

²⁶ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 23.

²⁷ AZE, sygn. B 1899, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena...; sygn. B 1909, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko w rodzinie robotniczej w okresie międzywojennym [dane zebrane w 1978 r.].

1918–1926 odsetek martwych urodzeń w łódzkich rodzinach robotniczych wahał się od 4,6% do 3,2% ogółu urodzeń. W 1932 roku odnotowano 7 192 urodzenia żywe i 5 780 zgonów dzieci, cztery lata później było to 9 896 urodzeń i 7 192 zgony²⁸. Stan ten wiązano przede wszystkim z niedostateczną opieką nad niemowlętami (m.in. sztucznym karmieniem), złymi warunkami sanitarnymi w mieście (epidemie), niedostateczną pomocą lekarską oraz stanem zdrowia kobiet wynikających ze złych warunków pracy lub z biedy. Najtrudniej żyło się rodzinom wielodzietnym w sytuacji nagłego braku jednego z rodziców, zwłaszcza wtedy, gdy był on głównym żywicielem. Ratunkiem okazywała się najczęściej sąsiedzka pomoc, o której wspominała jedna z respondentek:

„Sąsiedzi pomagali sobie wzajemnie, mimo, że sami nie mieli za dużo pieniędzy i jedzenia. Ale w niektórych rodzinach była straszna nędza i kiedyś umarł w takiej rodzinie ojciec, gdzie było 11 dzieci i żona nie pracowała. Wtedy sąsiedzi kupili mały blaszany talerzyk, który nazwali «grzebalnik–praszałnik» i z nim chodziło się po domach. Od mieszkania do mieszkania i każdy dawał drobne pieniądze. Za te zebrane pieniądze 98 zł kobieta pochowała męża oraz kupiła dzieciom buty i ubranie»²⁹.

W środowisku robotniczym Łodzi lat międzywojennych podstawową grupę domową tworzyła rodzina dwupokoleniowa (rodzice i ich dzieci w stanie wolnym) lub rodzina trzypokoleniowa (rodzice, ich dzieci i wnuki)³⁰. Sporadycznie występowały rodziny użytkujące mieszkanie wspólnie z braćmi lub siostrami któregoś z rodziców. Nie sprzyjały temu warunki lokalowe – ciasne i ubogo wyposażone mieszkania, ale zdarzało się, że chcąc podreperować domowy budżet, przyjmowano pod dach krewnych, a nawet osoby obce – sublokatorów, zwanych też „kątownikami”³¹, wynajmującymi tylko miejsce do spania (zwykle posłanie ze słomy, rzadziej łóżko). Łódź międzywojenna, podobnie jak inne aglomeracje miejskie (np. Warszawa³²), zmagiała się z problemem mieszkaniowym, nie tylko z uwagi na niewielki metraż czy niedostateczne warunki sanitarne, także z przyczyn eksmisji, spowodowanej brakiem pieniędzy na opłacenie czynszu³³.

²⁸ Rocznik statystyczny m. Łodzi 1926, Magistrat m. Łodzi, Łódź 1927, s. 23; Mały rocznik statystyczny miasta Łodzi 1937, Zarząd Miejski w Łodzi, Łódź 1938, s. 18.

²⁹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

³⁰ „Po wyjściu za mąż mieszkałam ze swoimi rodzicami, siostrą zamężną i babcią w jednym mieszkaniu. Przy pomocy swej matki wychowałam trzech synów” – czytamy w zapisie jednego z wywiadów. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900.

³¹ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 22.

³² Katastrofalny obraz warunków życia rodzin eksmitowanych na bruk w tym okresie przedstawia Filip Spinger, współczesny reporter i fotograf. Zob.: F. Springer, *13 piątek*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.

³³ Warunki życia rodzin ubogich w Polsce w okresie międzywojennym przedstawia: A. Samsel, *Rodziny potrzebujące wsparcia w II Rzeczypospolitej – jakość życia, realizacja podstawowych funkcji, opieka społeczna*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. VII (1/2013), s. 235–258.

„Mieliśmy jedno mieszkanie, mieszkało nas po kilkanaście osób razem z sublokatorami (6, 7 sublokatorów) – wspominała jedna z kobiet. Byli to samotni, którzy przyszli ze wsi pracować u Scheiblera [w Zakładach K. Scheiblera – wtrąc. J.S.] a nie mieli mieszkania, albo bezdzietne małżeństwa, młode. W mieszkaniu były 2 łóżka, reszta spała na siennikach, które się rozkładało na podłodze. Na dzień sienniki się układało w sieni”³⁴.

Robotnicy łódzcy zamieszkiwali przedmieścia Łodzi. „Dom rodzinny” dziecka mieścił się zazwyczaj w drewnianych lub murowanych dwu- i trzykondygnacyjnych koszarowych budynkach. W lepszej sytuacji byli robotnicy zatrudnieni w fabrykach, których właściciele postawili domy dla swoich pracowników na specjalnych osiedlach (*famulach*), usytuowanych nieopodal fabryk (największe osiedla fabryczne znajdowały się przy zakładach K. Scheiblera oraz I.K. Poznańskiego). Wyposażenie mieszkań robotniczej rodziny było raczej skromne, podstawowe meblowanie stanowiły łóżka, stół, krzesła, szafa na ubrania³⁵. W lokalach dwuizbowych, użytkowanych przez lepiej sytuowanych – majstrów i robotników wykwalifikowanych – znajdował się drugi stół, a nawet meble i sprzęty o wyższej klasie. Chociaż należy zauważyć, że mieszkanie, w którym przede wszystkim spano i odpoczywano po pracy, nie było wówczas przedmiotem szczególnego zainteresowania właścicieli, a wielofunkcyjne lokum nie mogło uwzględniać indywidualnych potrzeb licznych członków rodziny. Jak zauważają badaczki życia robotników w Łodzi, niewielkie izby użytkowane przez wieloosobowe rodziny określały w zasadzie liczbę mebli i sprzętów domowych, które można było w nich umieścić oraz ich rozstawienie³⁶. Konstatacje te potwierdzają wspomnienia jednej z kobiet, która jako dziecko, wraz z siedmiorgiem starszego rodzeństwa i niepracującymi rodzicami, mieszkała w jednym lokalu:

„W Łodzi zamieszkaliśmy w jednoizbowym mieszkaniu o powierzchni 21 m kwadratowych. W izbie mieliśmy dwa łóżka stałe i dwa rozkładane, kredens, garderobę, węglarkę, stół, krzesła. Za mieszkanie płaciliśmy 45 zł. kwartalnie. Mimo że w domu pracowało 5 osób, to było ciężko”³⁷.

W mieszkaniach jednoizbowych starano się zazwyczaj oddzielić część kuchenną z piecem od części „pokojowej”; służyły ku temu meble lub przepierze-

³⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Biografia rodziny, sygn. B 1618.

³⁵ Wyniki ankiety przeprowadzonej w latach 1927–1929, wśród robotniczej społeczności Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego, przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie wskazywały, że wśród 72 łódzkich rodzin objętych badaniem znajdowało się 112 stołów, 328 krzeseł, 173 łóżka i 90 szaf. Wszystkie rodziny posiadały łóżka, niewielki odsetek nie miał krzeseł i stołów (po 1,4%) oraz szaf (8,5%). *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927 roku*, Drukarnia „Rola” J. Buriana, Warszawa 1929, s. 251–252.

³⁶ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 27.

³⁷ AZE, Tematyka wywiadu: Biografia rodziny, sygn. B 1578.

nia w postaci zasłony z materiału. W mieszkaniach dwuizbowych kotarą wydzielano część kuchni z piecem; w pokoju spano, spożywano niedzielne posiłki, w kuchni gotowano i dokonywano codziennej higieny ciała. Niewydzielona część kuchni stanowiła miejsce, gdzie w dzień powszedni toczyło się życie rodziny: jedzenie, zabawa i odrabianie lekcji przez dzieci, przyjmowanie sąsiadów, spędzanie wolnego czasu po pracy, zwłaszcza zimą, gdy paliło się w piecu³⁸.

Warunki domowe danej rodziny określały również takie kwestie, jak np. organizacja snu, odzież nocna, okrycie. Wspólne spanie kilku członków rodziny na jednym łóżku albo na siennikach było normą³⁹, zimą przykrycie stanowiła pierzyna, a latem – kołdra lub koc⁴⁰. Niemowlęta i małe dzieci często spały w wiklinowych kołyskach lub z rodzicami, starsze – wspólnie, w jednym łóżku, po kilkoro, tak jak w domu jednej z narratorek, u której „Na jednym łóżku spały cztery siostry. Spało się bardzo niewygodnie, jedna drugą kopała”⁴¹. Z kolei, tkaczka pracująca kiedyś w Zakładach Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana, wspominała:

„W domu były tylko trzy łóżka na dziesięć osób. [...] Tylko babcia i dzieci spali pod pierzynami, pozostała rodzina pod kołdrami, które były powleczone w kolorowe płótno, żeby się powłoki szybko nie brudziły”.

Narratorka, ze swoim mężem oraz jej siostra z mężem, spała na siennikach „[...] wypychanych słomą, rozkładanych na podłodze. Słomę w siennikach wymieniało się 2 razy do roku”⁴². Ze względu na trudne warunki prania, latem pościel prano raz w miesiącu, zimą nawet raz na kwartał. Zdarzało się, że dorośli spali w odzieży dziennej, podobnie i dzieci – w tych samych koszulkach, w których chodziły w ciągu dnia, „piżam wówczas w ogóle nie znano”⁴³. Jedna z kobiet opowiadała, że swoje dzieci układała do snu we flanelowych kaftanikach i czapczkach, latem była to odzież płócienna:

„Dzieci spały pod płaską pierzynką, zimą, że by dzieciom nie było zimno, kładło się do łóżeczka butelkę z gorącą wodą, powłoki na pościeli zmieniało się raz na miesiąc czy dwa miesiące”⁴⁴.

³⁸ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 27.

³⁹ Badania ankietowe z 1927 r., prowadzone w m.in. w Łodzi, wykazały, że na jednym posłaniu spały dzieci jednej płci w 20,8% rodzin, dzieci obojga płci – w 11,1%, matki z dzieckiem i ojcowie z dzieckiem – po 34,7%. *Warunki życia robotniczego...*, dz. cyt., s. 204.

⁴⁰ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1898.

⁴¹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

⁴² AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900. Zob. też inne wywiady o tej samej tematyce: sygn. B 1896; sygn. B 1897; sygn. B 1901.

⁴³ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

⁴⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896.

Poziom życia rodzin łódzkich włóknarzy, tam gdzie pracowali obydwój rodzice i dorastające dzieci, był względnie zadowolający. Jedna z narratorek, wychowująca się w takiej rodzinie wspominała, że jako dziecko mogła pozwolić sobie nawet na słodycze:

„Mleko kupowane było w sklepie, na obiad jadło się mączne rzeczy, kluski, kopytka z kapustą, kolacja chleb ze smalcem, bardzo rzadko wędlina, jajecznica. Latem mama kupowała owoce, jabłka śliwki, ale też dzieci dostawały w małej ilości. Od czasu do czasu dzieci kupowały sobie cukierki i ciastka. Jedzenie nie było drogie, ale ludzie nie mieli pieniędzy, żeby kupować”⁴⁵.

W trudniejszych warunkach żyły rodziny bardzo liczne, osierocone, dotknięte chorobą lub bezrobociem albo te, w których dorośli swój zarobek przepijali. Wtedy, jak czytamy: „Mleka piło się bardzo mało, masło jadało się rzadko. Czasem mama kupowała owoce latem...”⁴⁶.

Według badań z okresu międzywojennego, najwyższą pozycję w domowych budżetach zajmowały wydatki na żywność, stanowiły około 2/3 ogólnych rozchodów. W latach 1927–1929 przeznaczano na żywność 60% wydatkowanych kwot⁴⁷. Podstawowy składnik diety robotników to: kasza, kartofle, kapusta i ogórki kiszane, rośliny strączkowe, chleb.

Zazwyczaj w rodzinie robotniczej przygotowywano trzy posiłki dziennie. Przyrządzano je na bieżąco i od razu spożywano, gdyż nie było gdzie ich przechowywać. Z powodu niewielkich zarobków, ale i braku czasu na przygotowanie w ciągu dnia pracochłonnego pożywienia, posiłki w domu robotniczym nie były ani obfite, ani urozmaicone. Na śniadanie jedzono *melzupę* [potrawę z dodatkiem mąki⁴⁸ – wtrąc. J.S.], chleb ze smalcem, niekiedy z serem, bardzo często suchy. Niektórzy zalewali go kawą zbożową lub mlekiem. Obiad w dzień powszedni składał się z jednego dania i była to najczęściej zupa: kapuśniak, krupnik, kartoflanka z zacierkami, fasolowa, grochówka. Latem i jesienią jadano zupy owocowe z kluskami lub z ziemniakami. Z wywiadów wynikało, że były rodziny, które przez cały rok na obiad jadały, na zmianę, krupnik i kapuśniak.

„Mięsa w tygodniu nie jadano w ogóle – czytamy w jednej z transkrypcji – na niedzielę kupowało się funt mięsa (40 dkg), nie było smażone, tylko gotowane, ażeby kawałeczek, który się dostanie był większy”⁴⁹.

Kolacja stanowiła resztki z obiadu, czasami spożywano chleb z marmoladą, a w dzień wypłaty (czwartek) – nawet chleb z wędliną. Jeden z robotników, niemal jak rytuał, wspominał obiad spożywany w dzieciństwie:

⁴⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1898.

⁴⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1903.

⁴⁷ *Warunki życia robotniczego...*, dz. cyt., s. 251–252.

⁴⁸ Mehl [das Mehl] – w języku niemieckim oznacza mąkę.

⁴⁹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900.

„Ojciec po przyjsciu z fabryki, [...] siadal do dlugiego, ciemnego, dębowego stołu, gdzie na talerzu lezaly juz pajdy chleba. Przewaznie matka nalewala ojcu duza michę zupy fasolowej [...] z pokrojonymi w talarki kartoflami i zarzucanej zacierką. Zupa ta byla okraszona sloninką z przesmazoną cebulką, zas czasem, ale to rzadko plywal w niej kawalek boczku lub kielbasy. Matka przyrzadzala te zupy wysmienicie, dodajac octu i do smaku cukru. My dzieci, nazywalismy ta zupe «pyszności»»⁵⁰.

Bardziej urozmaicone byly posiłki niedzielne, zwlaszcza obiad, natomiast w dni swiateczne (Boze Narodzenie, Wielkanoc) i uroczystosci rodzinne (wesela, chrzciny, nieraz imieniny doroslych), zaleznie od mozliwosci finansowych rodziny, serwowano jedzenie bardziej roznicowane i starannie przygotowane. W lepiej sytuowanych – jedzono szynkę i baleron, a obiad skladal sie z dwuch dan i byl to przewaznie rosol na wolowinie, zupa pomidorowa lub ogorkowa oraz schab duszony z kapusta⁵¹.

Dzieci, w zasadzie juz od drugiego roku zycia, spozywaly takie posiłki jak dorośli, starano sie jednak podawac wiecej mleka, ale w rodzinach biednych rozcieńczano go wodą, „zeby dla wszystkich starczylo”⁵². Niemowlęta karmiono naturalnie lub mlekiem kupionym. W miare mozliwosci matki staraly sie karmic dziecko piersią jak najdluzej (zwykle do roku, ale czasami dluzej), by uniknac klopotu z przygotowaniem pozywienia. Gdy byly poza domem, dzieci karmiono mlekiem zagęszczonym mąką pszenną lub zytnią albo kaszą manną. Dziecku odstawionemu od piersi podawano niekiedy podsuszony chleb pokrojony w kawalki i polany kawą zbozową z mlekiem. W rodzinach bardzo ubogich – czytamy w jednym z zapisanych wywiadów:

„[...] pensja męża wystarczala tylko na jedzenie, które bylo bardzo liche. Dzieci do lat 1,5–2 byly karmione piersią. Potem przechodily na ogólne jedzenie. Śniadanie dzieci to chleb moczony w wodzie lub herbacie, posypywany cukrem, do picia herbata lub czarna kawa. Obiad – ziemniaki, zupa kapusniak, zsiadłe mleko, kartofle, zacierki. Kolacja – kasza z ziemniakami lub owsianka na mleku – rozcieńczona (na 1/2litra mleka – 2 litry wody)”⁵³.

⁵⁰ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Zwyczajy i obyczajy okresu Bozego Narodzenia w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1644.

⁵¹ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 33–34.

⁵² AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

⁵³ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896. Zob. też: sygn. B 1899. Instytucją dokarmiającą dzieci robotnicze mlekiem i mieszankami mlecznymi była w Łodzi „Kropla Mleka”, funkcjonująca w okresie międzywojennym jako Towarzystwo Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka”. Rozwinęła działalność profilaktyczno-leczniczą, jej zadaniem było przede wszystkim szerzenie wśród matek wiedzy nt. racjonalnego żywienia i pielęgnowania niemowląt oraz udzielanie porad lekarskich dzieciom chorym. – S. Marzyńska, *Działalność Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka” w Łodzi w ciągu lat 30-tu*, „Dziennik

Narratorka, dzieląca się informacjami na temat swojego dzieciństwa, rozumiała jednocześnie sytuację, kiedy jako dziecko otrzymywała jedzenie uboższe niż jej pracujący rodzice:

„Chleb ze smalcem dostawał tylko ojciec, który ciężko pracował. Czasami sobie mamusia kupiła serdelka, zjadła go po kryjomu sama, żeby dzieci tego nie widziały, bo jak można było podzielić jednego serdelka na pięć osób. Jej się to należało bo pracowała ciężko”⁵⁴.

Warunki bytowania zmuszały rodziny do daleko posuniętej oszczędności w zakupie żywności, w związku z tym, jak czytamy:

„Nie wolno było zostawić nie dojedzoną strawę na talerzu czy nie skończyć otrzymanej kromki chleba. Dziecko musiało wcześniej prosić o mniejszą porcję zupy czy mniej kawałków chleba. Nigdy nic się nie mogło w naszym domu marnować. Rodzice oboje byli bardzo wyczuleni na te sprawy”⁵⁵.

Z kolei, dzieciom wychowującym się w rodzinach lepiej sytuowanych, nie brakowało ani produktów mlecznych ani mięsnych:

„Dziecko jadło 3 posiłki dziennie, śniadanie – chleb z kiełbasą lub dżemem owocowym, dżem robiony przez mamę. Piło się czarną kawę z mlekiem lub samo mleko. Mleka było bardzo dużo. Przywoziła je mleczarka z Mileszek [wtedy podłódzka wieś, obecnie osiedle w Łodzi – wtrąc. J.S.]. Dowoziły mleko codziennie. Czasami też śmietanę i masło. Obiad – zupa krupnik, kapuśniak, kapusta z grochem, jarmuż. Kolacja – chleb, wędlina, herbata, czasami biały ser”⁵⁶.

W latach kryzysu gospodarczego w akcję dożywiania dzieci z ubogich rodzin robotniczych włączyły się łódzkie władze miejskie. Za pośrednictwem Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miasta Łodzi na terenie szkół rozdawano pieczywo i napój, a z okazji świąt religijnych – paczki z żywnością. Wspominała o tym jedna z narratorek, która, jako uczennica:

„[...] dostawała mleko lub kawę, kostkę cukru oraz bułkę suchą. Od trzeciej klasy aż do ukończenia dzieci w szkole dostawały na Wielkanoc i Boże Narodzenie paczki żywnościowe. Paczki te były fundowane przez ludzi zamożnych, piekarza, cukiernika, rzeźnika, dzieci tych osób chodziły do tej szkoły.

Zarządu Miasta Łodzi” 1935, nr 10, s. 609–610; J. Supady, *Działalność łódzkiej Kropli Mleka w latach 1904–1939*, „Przegląd Pediatryczny” 1981, nr 6, s. 531.

⁵⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

⁵⁵ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego Łodzi..., „Zwyczaj i obyczaje okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1644.

⁵⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897.

W paczce takiej znajdowała się czekolada, chałwa, cukierki, opłatek, jajka, kielbasa, kaszanka⁵⁷.

Miejszem spożywania posiłków przez młodsze dzieci nie był stół, ale kufer, ława, taboret, czasami jadały strawę „gdzieś z boku”, na małych stołeczkach, ze wspólnego naczynia: „[...] matka stawiała dużą miskę z jedzeniem i każdy sam sobie nabierał⁵⁸; „[...] zupę czy ziemniaki wlewało się do glinianej miski, donicy i kto jadł szybciej, ten zjadł więcej. Każdy miał swoją łyżkę. Dzieci nie znały widelca i noża⁵⁹. W innym ze wspomnień czytamy, że każdy z domowników miał swoje naczynia kuchenne: talerz i garnuszek do picia herbaty lub mleka⁶⁰.

Od pozycji materialnej rodziców zależał też stan garderoby dziecka. W rodzinach wielodzietnych, tzw. donaszanie ubrań przez młodsze rodzeństwo, było powszechne, bowiem „[...] ubrania nie kupowało się często, wydierał jeden po drugim⁶¹, albo „w jednej sukience chodziło się tak długo aż się podarła⁶². Garderobę kupowało się dzieciom również „na wyrost⁶³. Niemowlęta, jak pisano, ubierano we własnego wyrobu koszulki i kaftaniki. Dzieci w okresie poniemowlęcym, zarówno dziewczynki, jak i chłopcy, nosiły sukienki; majtki zakładano dzieciom powyżej trzeciego roku życia⁶⁴. Starsze dzieci, podobnie jak dorośli, miały większość codziennej garderoby w ciemnych kolorach, „bo nie nastarczyłoby prania⁶⁵. Dziewczynki ubierano w sukienki⁶⁶, na które nakładano kolorowe fartuszki zapinane z tyłu na guziki lub wiązane na kokardę, chłopców w spodnie do kolan lub za kolana, do tego pończochy lub skarpetki (rajtuz wówczas nie znano). Zimą – dziewczęta i chłopcy – nosili płaszcze, szaliki i czapki robione na drutach oraz sznurowane buty, a w wyjątkowo biednych rodzinach zakładano na nogi drewniaki (*trepki*). Latem dzieci chodziły boso. Okazją do założenia odzieży, lepszej gatunkowo i kolorystycznie, były zazwyczaj niedziele i święta, okazjonalne spotkania rodzinne i towarzyskie oraz święta religijne. Te ostatnie uroczystości stanowiły również sposobność obdarowania dziecka odzieżą. „Na gwiazdkę jeśli zaszła potrzeba to praktycznie dostawaliśmy albo buciki czy

⁵⁷ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899. Więcej zob.: J. Sosnowska, *Problemy oświaty, wychowania i opieki nad dzieckiem na łamach „Dziennika Zarządu miasta Łodzi” (1919–1939)*, [w:] I. Michalska, G. Michalski (red.), *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 225–246.

⁵⁸ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906. Zob. też: sygn. B 1900.

⁵⁹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

⁶⁰ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897.

⁶¹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896.

⁶² AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

⁶³ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Zwyczaj i obyczaje okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1644.

⁶⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896.

⁶⁵ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 26.

⁶⁶ Latem były to sukienki z kretonu. Jedna z narratorek pamiętała, że i w dni powszednie „[...] chodziła ładnie ubrana w sukienkę w kwiateczki”. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897.

jakieś paletko” – wspominała pracownica jednej z fabryk⁶⁷. Inna z narratorek kupiła 4-letniemu synowi „ładny garniturek z białym kołnierzykiem”, po to aby w zakładzie fotograficznym zrobić dziecku pamiątkowe zdjęcie⁶⁸. Chłopiec 7-letni otrzymał „ubranko wojskowe”.

Opieka i wychowanie dziecka w rodzinie robotniczej

Jak stwierdziła Bronisława Kopczyńska-Jaworska, etnograf i etnolog, na wychowanie dziecka robotniczego w Łodzi wpływ miało przede wszystkim środowisko robotników zatrudnionych w większości w fabrykach włókienniczych oraz specyficzne warunki wielkiego przemysłowego miasta⁶⁹. Wywiady narracyjne z pracownicami i pracownikami łódzkich przedsiębiorstw pozwalają na odtworzenie istotnego aspektu dzieciństwa, jakim były/są czynności opiekuńczo-wychowawcze. Obowiązki w zakresie szeroko rozumianej opieki należały w domu zwykle do matki, chociaż niejednokrotnie wykonywało je starsze rodzeństwo, natomiast w wychowanie potomstwa angażowali się również ojcowie, jakkolwiek badaczki kultury robotniczej w Łodzi podkreślają, że sfera wychowawcza w łódzkim środowisku robotniczym była raczej zaniedbana, a dom rodzinny, zwłaszcza na co dzień, nie pełnił wobec potomstwa swoich podstawowych funkcji, dając im większe oparcie rzeczowe niż psychiczne⁷⁰. Powodów braku zainteresowania ze strony matek i ojców kształtowaniem osobowości własnego dziecka – nie mówiąc już o sprecyzowaniu przez rodziców celów wychowawczych – należy szukać w niskiej świadomości w zakresie opieki i wychowania, wysokim stopniu analfabetyzmu⁷¹, ale także w trudnych warunkach egzystencji: codziennej trosce o byt, pogoni za pracą, długim dniem roboczym, zmęczeniem, ubóstwem czy wyczerpującą opieką nad licznym potomstwem. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w narracjach niektórych robotnic:

„Były dzieci, ale rodzice wcale się nimi nie interesowali, nie obchodziło ich czy są ubrane, najedzone, tylko szukali pracy, żeby mieli trochę grosza”⁷²;

⁶⁷ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Zwyczaje z okresu Bożego Narodzenia i innych świąt dorocznych”, sygn. B 1648.

⁶⁸ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1913.

⁶⁹ B. Kopczyńska-Jaworska, *Wychowanie dziecka robotniczego...*, dz. cyt., s. 93; 94–95.

⁷⁰ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 83.

⁷¹ W świetle danych spisowych z 1921 roku społeczeństwo łódzkie było słabo wykształcone. Wyższe wykształcenie posiadało zaledwie 0,8% ogółu ludności, zawodowe średnie i niższe – 0,7%, z wykształceniem początkowym było 46,6%, domowym 14,7%. Znaczną grupę stanowili analfabeci – 20%. W stosunku do 7,4% ludności, badający nie umieli określić ich poziomu umiejętności w zakresie czytania. A. Rzepkowski, *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2008, s. 103–104, wykres 12.

⁷² AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1902.

„Każdy zajęty był pracą, a dzieci wychowywały się same⁷³; „Jak dzieci bawiły się na podwórku, to nikt nie zwracał na nie uwagi, każdy zajęty był swoimi sprawami”⁷⁴;

„Nie przywiązywało się zbytnej uwagi do odchowania dzieci, jak jedno umrze to się nic nie stanie, bo będzie następne”⁷⁵.

Analizując płaszczyznę opieki i wychowania należy wziąć pod uwagę wiek dziecka i możliwości egzystencjalne rodziny, bowiem innych czynności opiekuńczo-wychowawczych wymagało niemowlę niż dziecko w wieku pięciu czy dziesięciu lat, w nieco odmiennych warunkach domowych wzrastało dwoje czy troje potomstwa niż pięcioro i więcej. Opieka rodzicielska obejmowała przede wszystkim praktyki pielęgnacyjne, higieniczne i zdrowotne, natomiast wychowanie dziecka to głównie relacja z matką i ojcem, nauka posłuszeństwa, respektowanie norm społecznych związanych np. z szacunkiem do starszych czy poprawnym zachowaniem w domu, na podwórku i w szkole, przekaz wartości moralnych i elementarnej wiedzy o świecie.

Jednoizbowe, przeludnione mieszkania w dzielnicach robotniczych – bez urządzeń sanitarnych, niejednokrotnie bez elektryczności, nieskanalizowane⁷⁶, ogrzewane piecem, na którym gotowano posiłki, zwykle z jednym zlewem na piętrze budynku – nie sprzyjały zachowaniu higieny domowników, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Ograniczenie przestrzeni mieszkalnej, przy licznym potomstwie, skutkowało nieodpowiednimi warunkami do odpoczynku, nauki i snu, o czym w artykule już wspomniano. Utrzymywanie w domu czystości, higieny osobistej i zabiegów pielęgnacyjnych wobec niemowląt, a nawet zachowanie intymności, nie było rzeczą łatwą. Samo dostarczenie do mieszkania wody, ze studni znajdującej się na dziedzińcu podwórka, było czynnością uciążliwą i skomplikowaną, toteż w przypadku prania czy kąpieli – wykonywaną niezbyt często. Codzienne mycie się dorosłych i dzieci miało miejsce w części kuchennej. Do mycia używano emaliowanej miednicy, stawianej na taborecie lub na metalowym stojaku⁷⁷. Czystą wodę („była to woda bardzo dobra, źródłana”⁷⁸) umieszczano obok, w wiadrze lub w specjalnym dzbanku.

Jak wynika z zapisów podczas wywiadów, higienie najmłodszych, pomimo trudnych warunków mieszkalnych, łódzkie rodziny robotnicze poświęcały sporo

⁷³ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1904.

⁷⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1905.

⁷⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

⁷⁶ Ubikacja, z której korzystało po kilka rodzin, znajdowała się w podwórku. Z relacji wynikało, że każdy użytkownik przestrzegał czystości: „Ci co z niej korzystali, po kolei myli, żeby było czysto, gdy pójda tam dzieci”. Zdarzało się, że ubikacja „[...] znajdowała się w szopie. Dzieci załatwiały się na polu, za domami lub do wiadra. Nieczystości odprowadzano rynsztokami wprost na ulicę”. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897. Zob. też: sygn. B 1899.

⁷⁷ Czasami „jedna miednica służyła do wszystkiego” – mycia naczyń, ciała i do prania. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

⁷⁸ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897.

czasu i wysiłku. Niemowlęta, do 3. miesiąca życia, starano się kąpać raz dziennie, starsze – trzykrotnie w tygodniu. Zabiegi kąpielowe odbywały się w różnych porach dnia, zależały od czasu powrotu matki z pracy. Zazwyczaj metalową wanienkę ustawiano blisko pieca kuchennego, a jej dno wykładano pieluchą. Niemowlę myto miękką szmatką lub ręką. Czasami plecy i nogi dziecka nacierano spirytusem, stosowano również zasypkę⁷⁹. Pieluchy matki szyły ze spranej pościeli lub kupionej flaneli. W niektórych rodzinach zmieniano je wówczas, gdy były bardzo brudne, a zmoczone często tylko suszono, rzadko płukano⁸⁰.

Dzieci starsze myły się samodzielnie, ale robiły to niezbyt dokładnie, i jak czytamy w transkrypcjach, ograniczały tę czynność do umycia dłoni i twarzy oraz łątem nóg do kolan:

„Bywało, że dzieci myły się same, ale nie zawsze, tak jak to powinno być. Matki sprawdzały, czy przed pójściem spać dzieci były dobrze umyte. Ale robiły tak tylko matki, które lubiły czystość”⁸¹.

Sporadycznie myto ręce przed posiłkiem. Również dorośli wieczorem myli się pobieżnie, jamę ustną płukano wodą, zęby myto sporadycznie. Były to zabiegi pozorne, które sprzyjały różnym infekcjom. Codzienna higiena osobista dorosłych i dziecka ograniczała się w zasadzie do przemywania rano twarzy zimną wodą. W rodzinach, w których dzieci uczęszczały do szkoły, o higienę dbano dokładniej, wiadano bowiem, że czystość uczniów w szkole powszechnej poddawano okresowej kontroli: „Dzieciom, które chodziły do szkoły, to częściej zmieniało się bieliznę, ponieważ czystość sprawdzana była przez higienistkę szkolną”⁸². Jedna z kobiet wspominała, że w Szkole Powszechnej przy ul. Limanowskiego 124, raz w tygodniu obowiązywała kąpiel, każde dziecko otrzymywało wówczas osobny ręcznik i mydło. Codziennie dbano o jamę ustną, uczniom dawano wtedy miętowy proszek do zębów, i „[...] mimo, że na jedną klasę przypadało dwie szczoteczki do zębów, to każdy musiał umyć każdego dnia zęby, szczoteczki po każdym myciu były parzone”⁸³. W warunkach domowych szczoteczki do zębów mieli tylko dorośli, a bywało i tak, że wszyscy domownicy używali jednej szczoteczki, którą – tak jak w szkole – wyparzano w gorącej wodzie. Do mycia ciała używano w domu zwykłego mydła, które służyło również do prania. Wszyscy domownicy wycierali się jednym lub dwoma ręcznikami, wymienianymi raz w tygodniu.

⁷⁹ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 38.

⁸⁰ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896.

⁸¹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897.

⁸² Tamże. Zob. też: sygn. B 1896. Potrzebę dbania o higienę jamy ustnej w domu starały się propagować miejskie szkoły powszechne. B. Szczepańska, *Działalność łódzkiego samorządu miejskiego w dziedzinie oświaty powszechnej i pozaszkolnej w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2002, s. 130–144.

⁸³ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

W łódzkich rodzinach robotniczych do szczególnych praktyk higienicznych należała cotygodniowa kąpiel, odbywająca się przeważnie w soboty lub tuż przed wielkimi świętami. Zdaniem badaczek kultury robotniczej, czynności te miały niemal charakter obrządku⁸⁴. Mieszkania nie posiadały wanien, toteż kąpiel dorosłych i dzieci (najpierw kąpano dzieci) należało specjalnie zorganizować. Brak stałych urządzeń do kąpieli i konieczność noszenia wody to główny powód, że czynności higieniczne nie należały do częstych. Specjalne balie lub wanienki, zimą stawiano przy piecach, latem dzieci kąpano w nich na podwórku, przed domem. Wodę grzano w dużym garnku lub w kotle do gotowania bielizny. Z narracji robotników dowiadujemy się, że: „Raz w tygodniu dzieci kąpało się w cynkowej wannie. Latem wystawiało się wannę przed dom, woda grzała się w słońcu, a wieczorem myło się w niej”⁸⁵; „Wszystkie dzieci były myte jedną wodą. Czasami w balii siedziało 4 dzieci”⁸⁶; „Małe dziecko kładło się w wannie, większe sadzało się, starsze myło się samo lub przy pomocy matki”.

Wszystkie dzieci kąpały się w tej samej wodzie, od najmłodszego do najstarszego w rodzinie, chociaż, jak czytamy, „[...] ostatnie kąpiące się dzieci krzyczały, że brzydzą się, ale wtedy dostały klapsa i był spokój”⁸⁷. Do mycia używana była myjka, zrobiona z kawałka pieluszki, namydłało się i myło. Po wykąpaniu dzieci, w tej samej wodzie przepierało się skarpetki, majteczki, pończochy⁸⁸. Niektóre domostwa posiadały szczotki do mycia rąk i nóg. Jak wspomniano, jeden ręcznik służył w zasadzie wszystkim domownikom, także dzieciom. Cotygodniowa kąpiel była okazją do zmiany dziecięcej bielizny, tak nocnej jak dziennej⁸⁹. Wtedy też myto dziecku głowę, ale trzeba też wspomnieć o bardzo częstych przypadkach wszawicy wśród dorosłych i dzieci⁹⁰.

Warunki higieniczne panujące w środowisku domowym dziecka determinowały stan jego zdrowia. Dbłość rodziców o czystość w domu i higienę domowników zapobiegała wielu infekcjom i chorobom potomstwa, natomiast w środowiskach, gdzie warunki sanitarne były opłakane, zachorowania, w tym na choroby zakaźne, występowały znacznie częściej. Wiele dzieci w rodzinach robotniczych rodziło się w warunkach domowych⁹¹, w obecności akuszerki,

⁸⁴ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 34–35.

⁸⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1897.

⁸⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1905.

⁸⁷ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900.

⁸⁸ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896. Zob. też: sygn. B 1904.

⁸⁹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1903.

⁹⁰ Przypadki wszawicy występowały wśród dorosłych i dzieci bardzo często. W okresie międzywojennym walkę z wszawicą podejmowały szkoły powszechne; uczniom sprawdzano czystość głów, a w razie zauważenia wszy odsyłano ich do domu. W jednym ze wspomnień czytamy: „Było bardzo dużo wszy, ale nikt się tego nie wstydził, bo każdy je miał”. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

⁹¹ A. Lipiński, *Pozostałości kultury tradycyjnej...*, dz. cyt., s. 21. W Łodzi istniały izby porodowe miejskie i społeczne, jednak kobiety z rodzin robotniczych, zwłaszcza w początkowym okresie po I wojnie światowej, korzystały z nich sporadycznie.

więc już od pierwszych dni – tam gdzie warunki materialne, mieszkaniowe i higieniczne były fatalne – niemowlęta narażone były na infekcję, choroby, a nawet śmierć. Według badań ankietowych z 1927 roku wynikało, że w Łodzi umierało 1/3 niemowląt nie dożywszy jednego roku, po upływie dekady wskaźnik ten wynosił 1/5⁹². Wysoką umieralność niemowląt, oprócz złych warunków egzystencji, powodowały inne czynniki: brak dostatecznej wiedzy matek na temat właściwej opieki nad dzieckiem (w tym racjonalnego karmienia niemowlęcia), zanieczyszczone mleko, często podawane dziecku w brudnych naczyniach, pozbawianie niemowląt opieki macierzyńskiej z powodu konieczności powrotu matki do pracy, pozostawianie dziecka pod opieką starszego rodzeństwa lub starszych wiekiem krewnych. Dzieci żyjące w ciemnych, ciasnych, wilgotnych i brudnych izbach, dziesiątkowały choroby zakaźne, jak gruźlica⁹³ czy dur brzuszny występujący nagminnie w miesiącach letnich (w 1933 r. najczęściej zachorowań odnotowano wśród dzieci w wieku od 5 do 9 lat oraz 10–14 lat⁹⁴).

Według robotnic–matek, w okresie międzywojennym dzieci chorowały również na odrę, szkarlatynę (dyfteryt), jaglicę (chorobę oczu), ospę wietrzną, błonicę⁹⁵. Choroby zakaźne leczono w domu: „[...] nie wozilo się dzieci do szpitala, nie było pieniędzy. Jedna wizyta u lekarza kosztowała 5 zł, a robotnik zarabiał 2 zł dziennie”⁹⁶.

Nawet groźne choroby układu oddechowego leczono sposobem domowym⁹⁷. Ziołami starano się wyleczyć rozstrój żołądka i ból brzucha („dawało się rumianek, kruszynę senes, zioła, kupowało się w sklepie”), na ból głowy „przykładano liście z kapusty lub chrzanu moczone w zimnej wodzie lub chusteczkę umoczoną w wodzie z octem”⁹⁸, natomiast skaleczenia opatrywano w przychod-

⁹² *Warunki życia robotniczego...*, s. 222–223. Badania lekarskie prowadzone przez dr Jadwigę Szustrową w latach 1938–1939 wykazały, że najczęściej niemowląt w Łodzi umierało w pierwszych tygodniach życia. Główny powód to brak racjonalnego karmienia dziecka i zanieczyszczone mleko. „Dziennik Zarządu Miasta Łodzi” 1939, nr 6.

⁹³ Według lekarza, dr Aleksandra Margolisa, istniały trzy powody zachorowalności na gruźlicę: szybki rozwój miasta, złe warunki administracyjne, brak mieszkań powodował skupienie dużej liczby ludności na niewielkiej powierzchni. W 1921 roku na 1 km kw. miasta przypadało średnio 7699 osób, a większość mieszkańców stanowił źle opłacany proletariat. – A. Margolis, *Gruźlica w Łodzi: studjum epidemiologiczno-statystyczne*, Magistrat Miasta Łodzi, Łódź 1932, s. 3–4.

⁹⁴ E. Rosset, *Dur brzuszny w Łodzi w świetle danych statystycznych w latach 1919–1923*, Zarząd Miejski w Łodzi, Łódź 1934, s. 4–14.

⁹⁵ Jedna z narratorek pamiętała, że podczas epidemii ospy i szkarlatyny, w rodzinach liczących od 10 do 12 dzieci, umierało w ciągu miesiąca nawet 5–6 dzieci, ale uważała, że „matki tym się nie przejmowały”. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900.

⁹⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896.

⁹⁷ Narratorka wspominała: „[...] sąsiadki, którym dzieci chorowały na płuca, gotowały ziemniaki, ciepłe były kładzione na klatkę piersiową. Potem przykrywało się flanelową ściereczką jak dzieci kasłały dawało się chleb ze smalcem i pazurkiem czosnku, mleko z masłem i czosnkiem”. AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1896.

⁹⁸ Tamże. Zob. też: sygn. 1897.

ni, ale „pierwsze opatrunki” robił też fryzjer „na rogu Zgierskiej i Rynku Bałuckiego”⁹⁹, zaś felczer „stawiał bańki i robił zastrzyki”¹⁰⁰. Czasami „sam aptekarz dawał lekarstwa na jakieś dolegliwości”¹⁰¹. Do lekarza zaprowadzano dzieci, jeśli miały wysoką temperaturę. Rodzice pracujący korzystali z przychodni zakładowych. Warto wspomnieć, że dzieci z gruźlicą płuc lub podejrzone o gruźlicę były pod specjalnym nadzorem szkolnych lekarzy–higienistów. W ciągu roku leczono je w łódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej przy ul. Narutowicza 20, prowadzonej przez Oddział Łódzki Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a latem wysyłano na kolonie poza miasto. Jedna z kobiet pamiętała, że w 1933 roku była, jako dziecko, na takim wypoczynku niedaleko Rogowa (w pobliżu Łodzi). Miesięczny pobyt kosztował 15 złotych. „Nie wiem co miała za znaczenie ta kolonia – czytamy w zapisach z wywiadu – ale był to luksus niewyjaśniony. Nigdy w dzieciństwie nie było mi tak dobrze, jak tam. Codziennie dzieci dostawały bułki z masłem, rosół, mleko, owoce”¹⁰².

Wychowanie dziecka w środowisku robotniczym spoczywało przede wszystkim na matce, i to ona zajmowała się potomstwem w pierwszych latach jego życia, uczyła jeść, chodzić, zabawiała, wprowadzała w tradycje religijne, starała się przygotować do funkcjonowania w rodzinie i w środowisku pozadomowym – na podwórku, w przedszkolu, szkole. Jeśli szła do pracy, wiele obowiązków opiekuńczo-wychowawczych w domu przejmowało starsze wiekiem rodzeństwo dziecka lub starsi krewni. Mając na uwadze aspekty wychowawcze rodziny, nie można pominąć również roli ojca – zajmującego, jako głowa rodziny, pozycję dominującą¹⁰³, ale tak jak nadmieniono, szereg czynników sprawiało, że płaszczyzna wychowania w łódzkich rodzinach robotniczych była raczej zaniedbana.

Wychowanie niemowląt to w większości przedstawione zabiegi pielęgnacyjne i troska o zdrowie, głównie ze strony matek. Warto zauważyć, że we wspomnieniach na temat „wychowania”, respondentki odnosiły się raczej do ogólnie sprawowanej opieki nad potomstwem, a nie do szczególnych działań wychowawczych. Do snu dzieci bujano i śpiewano kołysanki¹⁰⁴. Te czynności na pewno pogłębiały więź z matką. Dzieci płaczące kołysano, a gdy nie chciały spać, często dodatkowo karmiono. Aby uspokoić głodne niemowlę, zwłaszcza podczas nieobecności matki w domu, dawano mu do ssania kawałek chleba z cukrem, zawinięte w szmatkę. Wychowanie nieco starszego potomstwa to głównie nauka jedzenia i chodu. Narratorki wspominały, że jako matki, rocznemu dziecku dawały do ręki łyżkę i pokazywały, jak należy ją trzymać „żeby się

⁹⁹ AZE, sygn. Tematyka wywiadu: Opieka, higiena... – odżywianie, B 1898.

¹⁰⁰ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1904. Por. też sygn. 1899.

¹⁰¹ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900.

¹⁰² AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

¹⁰³ Na temat pozycji kobiety i mężczyzny oraz tradycyjnych ról w rodzinie robotniczej zob.: W. Mierzecki, *Praca zarobkowa kobiet...*, dz. cyt., s. 123–134.

¹⁰⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena... sygn. B 1900; AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Sposoby zabawiania i usypiania małych dzieci w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1648.

nie wylewało”, nieco starszemu zakładano pod szyją „ściereczkę, żeby się nie polała”¹⁰⁵, pomagały „brać łyżkę w prawą rączkę” albo „kazały patrzeć jak starsi jedzą”¹⁰⁶. Odmienny, bo wykorzystujący element zabawy, sposób nauki spożywania posiłków, stosowała jedna z matek wobec swojej córki. Opowiadała, że podczas karmienia, sadzała obok niej zabawki: lalkę, misia, krasnoludka:

„Najpierw dostały jeść zabawki, a potem dziecko. Gdy była starsza sama karmiła swoje zabawki [...] Od 3 lat jadła samodzielnie łyżką. Od 3 lat po odejściu do stołu mówiła dziękuję”¹⁰⁷.

Dziecku zaczynającemu stawiać pierwsze kroki pomagano, umieszczając je w drewnianych czworokątnych stojakach, czasami przewiązywano rącznikami w okolicach pach i „puszczało się go przed sobą”¹⁰⁸. W jednym z wywiadów czytamy, że wychowując potomstwo matki korzystały z rad akuszerki i sąsiadek. Małe dzieci wyprowadzano na spacer w wózkach, ale często był on jeden dla kilkorga mieszkających w tym samym budynku.

Analiza zapisów z wywiadów świadczy o tym, że ojca postrzegano jako głowę rodziny, mimo że w większości przypadków nie był jedynym jej żywicielem. Tradycyjnie, cieszył się szacunkiem domowników, jako ten, który ciężko pracuje, by zarobić na utrzymanie. Obraz ojca we wspomnieniach to również wizerunek, w którym występował jako srogi opiekun, karcący swoje potomstwo za różne przewinienia: „[...] a w latach szkolnych to ojciec był surowy, nawet z innymi dziećmi nie pozwalał za dużo przystawać [...] trzeba było ojca słuchać”¹⁰⁹ albo: „Jeśli nie jadło się obiadu bo nie smakował, to nie można było wziąć chleba, ponieważ od ojca dostawało się lanie paskiem”¹¹⁰.

Warto zauważyć, że zmiana stosunku do dzieci i uznanie ich podmiotowości oraz wzrost pozycji dziecka w środowisku domowym, głównie dzięki rozwojowi, psychologii i pedagogiki oraz badań nad dzieckiem, miała miejsce w rodzinach inteligentnych, mieszczańskich i ziemiańskich, nie dotyczyła natomiast rodzin robotniczych, bowiem w dalszym ciągu, w relacjach między dziećmi i rodzicami, podstawową zasadą pozostawało tutaj bezwzględne posłuszeństwo¹¹¹. W materiałach etnograficznych poddanych analizie, wiele wspo-

¹⁰⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1910; Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1913.

¹⁰⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1909.

¹⁰⁷ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1916.

¹⁰⁸ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1913.

¹⁰⁹ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., sygn. B 1648, „Sposoby zabawiania i usypiania małych dzieci w rodzinie robotniczej”.

¹¹⁰ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1906.

¹¹¹ D. Kałwa, *Rodzina i dom*, [w:] A. Chwałba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od Średniowiecza do czasów współczesnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 244. Na temat podejścia do dziecka i dzieciństwa, m.in. w okresie międzywojennym zob.: M. Gawin, *Bilet do*

mnien wizerunku ojca z lat dzieciństwa to przywołanie kary. Najczęściej wymierzano kary cielesne, jak bicie w pośladki, do czego służyły: specjalny rzemień (*kozia* albo *sarnia nóżka*), pas czy różga albo dawanie „klapsa”. Bito także po rękach czy twarzy bądź dzieckiem potrząsano. Matka w takich momentach najczęściej jawiła się jako ta, która brała dziecko w obronę, co mogłoby świadczyć o jej pozytywnej roli w rodzinie, ale narracje robotników świadczyły, że i one stosowały kary wobec dzieci. „Ojciec trzymał nas wszystkich krótko, twardą ręką siłą której odczułem nieraz na własnej skórze – wspominał dzieciństwo jeden z dawnych robotników. Narzędziem kary fizycznej była kozia-nóżka z 4-ma rzemieniami długości z 40 cm. Gdy ojciec miał za jakieś przewinienie ukarać któreś z nas, zawsze zwracał się do matki: «Ewciu, wyjdź, proszę cię». W pięknych, ciemnych, najukochańszych oczach matki szklily się łzy. Wycho- dząc na korytarz prosiła pełnym uczucia głosem: «Władziu, nie bij mocno»¹¹².

W innym ze wspomnień czytamy, że młodsze dzieci karała matka, starsze – ojciec. Motywy wymierzania dziecku kary cielesnej były bardzo różne: kłamstwo, kradzież, przeklinanie, zniszczenie w domu jakiegoś przedmiotu, odmowa jedzenia i mycia się, ssanie palca, psoty, zbyt głośne zachowanie się w domu, rozrzucanie jedzenia wokół talerza, pobicie innego dziecka. Z kilku transkrypcji dowiadujemy się, że największym przewinieniem była kradzież, za którą „kładło się wtedy dziecko na ławie i dostawało pasem lub różgą”¹¹³. Córka jednej z robotnic dostała od niej lanie, „gdy ukradła sąsiadce z ogrodu jabłka”¹¹⁴. Bicie dzieci w środowisku domowym robotników było na porządku dziennym, o czym świadczyła narracja jednej z respondentek:

„Jak dziecko spsociło, krzyczało za dużo, to też dostało lanie. Gdy mówiło brzydkie słowa, to najpierw się tłumaczyło, że tak mówić nie wolno, a jak nie pomagało, to dostało lanie i już nie powtarzało, bo się bało, żeby go nie uderzyć. Dziecko dostawało lanie bacikiem – kijek z czterema rzemieniami, szerokości pół palca. To bolało bardzo. W sklepie były dyscypliny na sarniej nóżce, ale były za drogie i mąż sam zrobił”¹¹⁵.

Kolejna matka: „Palca ssać nie pozwalała, bo nieładnie. Biła za to po łapach”, jeszcze inna: „Jak dziecko ssało palec to biła po rączkach i odzwyczaiało się”¹¹⁶. Odrębną formą wymierzania kary było klęczenie na grochu albo kaszy lub stanie w kącie – syn jednej z kobiet trwał w takich pozycjach od 1,5 do

nowoczesności. O kulturze polskiej w XIX/XX wieku, Fundacja Świętego Mikołaja, Warszawa 2014, s. 77–93.

¹¹² AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Zwyczajne i obyczaje okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1644.

¹¹³ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1909.

¹¹⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1910.

¹¹⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1913.

¹¹⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1909; sygn. B 1913.

2 godzin¹¹⁷. Groźba kary służyła też rodzicom jako argument uprzedzający złe zachowanie dzieci. Kobieta pracująca w tkalni pamiętała, że w wigilijny poranek dorośli przestrzegali najmłodszych przed nieposłuszeństwem: „Dzieciom powiedziano, żebyśmy były grzeczne i nie dostali bicia, bo jak dostaniemy bicie, to cały rok będziemy bite, także każde dziecko było spokojne”¹¹⁸.

W materiałach etnograficznych znajduje się też zapis o nieco odmiennym stanowisku w sprawach wychowania. Zdaniem jednej z matek:

„[...] dziecko dobrze wychowane to takie, które umie się zachować między dziećmi, tzn. jest zgodne, nie bije nikogo, pożycza swoje zabawki. Gdy dziecko jest dobre dla rówieśników, to później będzie dobre dla ludzi. Dziecku należy tłumaczyć, a nie bić, gdyż wtedy będzie się bało i będzie kłamać”¹¹⁹.

Nie były to jednak w tym środowisku postawy powszechne, nie wiedziano o pedagogicznych zaletach wzmocnień pozytywnych.

W obszarze wychowania dziecka mieścił się również poprawny stosunek do osób starszych, zwłaszcza z kręgu bliższej rodziny, który wynikał, z jednej strony, z zakorzenionej w rodzinach hierarchiczności, z drugiej – wiązał się z konwenansem robotniczym. Zewnętrznym przejawem szacunku do starszych był zwyczaj całowania dorosłych w rękę lub w policzek, o czym wspominało wielu rozmówców. Za okazanie uwagi wynagradzano najmłodszych drobnymi monetami, za które kupowali oni słodycze:

„Dziecko od 6 lat całowało w rękę dziadków, rodziców, wujków, ciotce. Wujkowie dali kopiejkę, dwie, to było dla dziecka wielkie zadowolenie”¹²⁰;

„Z dziadkami i rodzicami dzieci witały się obejmując ich za szyję i całując w buzię, od 3 lat dziecko mówiło dzień dobry i kłaniało się”¹²¹.

W rodzinie robotniczej okresu międzywojennego matka wprowadzała dziecko w życie duchowe, uczyła modlitwy i gestów religijnych, motywowała do praktyk kościelnych. Tradycyjne wzorce pobożności i moralności religijnej przekazywano z pokolenia na pokolenie, chociaż badacze życia i kultury robotniczej na przełomie XIX/XX wieku mówią o rozluźnieniu związków tej grupy społecznej z kościołem w dużych miastach¹²². Przekazy etnograficzne, zwłaszcza narracje kobiet, świadczą jednak o przywiązywaniu wagi do praktyk religij-

¹¹⁷ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1914.

¹¹⁸ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Wigilia Bożego Narodzenia”, sygn. B 1647.

¹¹⁹ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1916.

¹²⁰ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1913.

¹²¹ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1909.

¹²² Więcej na ten temat: J. Żarnowski, *Robotnicy polscy a Kościół katolicki*, [w:] A. Żarnowska (red.), *Wokół tradycji i kultury robotniczej w Polsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, s. 273–293.

nych w życiu rodziny. Matki wspominały, że uczyły swoje dzieci pacierza wtedy, gdy zaczynały one mówić: „Na początku umiało przeżegnać się, potem Ojciec nasz i Zdrowaś Mario” – razem z dzieckiem klęczano przy łóżku¹²³.

W niektórych rodzinach, przed przystąpieniem do posiłku i po skończonym jedzeniu dzieci czyniły znak krzyża.

Opinie narratorów, formułowane w latach 70. i 80. XX wieku, a dotyczące kwestii wychowawczych okresu międzywojnia, wybrzmiewają następująco:

„Dziecko powinno być uprzejme, grzeczne, nie wynieść z domu jakichś łobuzerskich nawyków”;

„Dziecko się dobrze wychowuje, jak mu się więcej kary daje”; „Dziecko powinno słuchać co się do niego mówi”;

„Dziecko powinno być posłuszne, grzeczne, drugiemu nie powinno robić krzywdy, powinno chodzić do kościoła”¹²⁴.

Obowiązki domowe, zabawa i rekreacja

Wykonywanie, przez dzieci robotnicze, wielu obowiązków domowych, czasami przerastających ich możliwości fizyczne, wynikało przede wszystkim z systemu i rytmu zatrudnienia rodziców, zwłaszcza matek. To praca rodziców kształtowała przebieg dnia dziecka oraz podział między rodzeństwem domowych obowiązków. Jak już nadmieniono, pracowano zazwyczaj w systemie jedno-, dwu- lub trzymianowym, do 12 godzin na dobę. Odnotowywano też przypadki, kiedy nadal w zakładach produkcyjnych angażowano dzieci, co potwierdza adnotacja z wywiadu z pracownicą fizyczną zatrudnioną w jednej z łódzkich przędzalni:

„Miałam 9 lat i już pracowałam, maglowałam bieliznę. Pracować zaczęłam w 1920 roku. Najpierw chodziłam szyć wojskową bieliznę na Aleje Kościuszki. Nie płacili mi tylko dawali jeść. Potem matka mówiła w pracy swojemu kierownikowi, że ma córkę. Kierownik Niemiec kazał mię przyprowadzić. Popatrzył na mnie, powiedział, że jestem mała, ale przyjął. Pracowałam na zgrzeblarkach [maszyna włókiennicza – J.S.] 7 lat, to była ciężka robota”¹²⁵.

Należy jednak nadmienić, że praca w fabryce, była z jednej strony środkiem poprawy stanu finansowego rodziny, z drugiej – potwierdzała status społeczny robotnika i jego dziecka. Wielu rodziców zabiegało o przyjęcie potomstwa do

¹²³ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1909; sygn. B 1914.

¹²⁴ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1913; sygn. B 1914, sygn. B 1910; sygn. B 1909.

¹²⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Biografia rodziny, sygn. B 1579.

fabryki, a zdobycie pracy przez dziecko i możliwość zarobkowania postrzegano w kręgu robotniczym jako zjawisko korzystne¹²⁶.

Rodzaj i liczba zadań przypisanych dzieciom do wykonania w ciągu dnia w domu zależała przede wszystkim od liczebności rodziny, w tym liczby dzieci (ich wieku, płci, poziomu samodzielności), rytmu pracy ojca i matki, zakresu obowiązków szkolnych dziecka oraz od możliwości pomocy pracujących dziadków. Większość prac domowych miała charakter codziennej troski o gospodarstwo i opieki nad młodszym rodzeństwem. Obowiązki domowe były wykonywane przez dzieci po powrocie ze szkoły, pewne prace, jak np. wynoszenie śmieci, zamiatanie podłogi, drobne zakupy w sklepie, zabawianie młodszego rodzeństwa, pomoc przy zmywaniu naczyń czy porządkowanie własnych zabawek to zadania dzieci sześć- a nawet pięcioletnich. Zdecydowanie inne obowiązki należały do dziewczynek, które wykonywały szereg prac domowych przypisanych na co dzień matkom. Rolą kobiet była, bowiem troska o gospodarstwo domowe, tworzenie atmosfery rodzinnej, wychowywanie dzieci. Trzeba nadmienić, że dzień powszedni matek–robotnic, z uwagi na to, że w fabryce spędzały one większą część dnia, rozpoczynał się o świcie: przed wyjściem do pracy musiały nakarmić niemowlę, dzieciom idącym do szkoły przygotować śniadanie, a jeśli pracowały na zmianę popołudniową – zrobić zakupy, ugotować obiad, wykonać prace porządkowe, uprać, zacerować ubranie itp. W wielu takich obowiązkach domowych matkom pomagały starsze córki¹²⁷. Pomoc dzieci w pracach domowych była przez rodziców rygorystycznie egzekwowana. Wzruszająca jest narracja jednej z robotnic, która wspominała, że jako dziecku:

„[...] kazali mi kartofle wstawić – coś tam mieli do tych kartofli, już nie pamiętam, bo byłam mała. No i wstawiłam te kartofle i poleciałam na podwórko, siostra starsza poszła to i dlaczego ja miałam nie polecieć? Ojciec przyleciał z pracy prędzej jak mama [...]. No i te kartofle się rozgotowały. Jakie ja dostałam lanie wtenczas. Haczykiem mnie ojciec tłukł”¹²⁸.

Obowiązki domowe pracującego mężczyzny–robotnika były odmienne. W międzywojennej rodzinie robotniczej ojciec brał udział w zajęciach domowych, zwłaszcza kiedy zostawał osobą bezrobotną lub zatrudnionym sezonowo. Wykonywał cięższe prace, jak rąbanie drewna na opał, wrzucanie węgla do piwnicy, dostarczanie opału i wody do mieszkania. Jeśli rozpoczynał pracę w godzi-

¹²⁶ G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 15. Ze wspomnień jednego z tkaczy dowiadujemy się, że pracę w tkalni rozpoczął on po ukończeniu szkoły podstawowej, „[...] przy ojcu, od podawania nici w czasie przewlekania ich do nicielnicy i płoch. Do roku 1929 przeszedłem w różnych fabrykach wszystkie szczeble zawodowe w tkalni mechanicznej, do mistrza włącznie”. AŻE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Gry i zabawy dzieci i młodzieży łódzkiej oraz spędzanie wolnego czasu”, sygn. B 1652.

¹²⁷ *Warunki życia robotniczego...*, dz. cyt., s. 251–252.

¹²⁸ Cyt. za: G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 32.

nach popołudniowych, pomagał również przygotować obiad. W obowiązkach takich wyręczały go dorastające dzieci; w pracach wymagających użycia siły – synowie. Chłopcy robili także drobne zakupy w sklepie (mleko, chleb, mąka), sprząтали komórki piwniczne, myli beczki po kapuście kiszzonej, ale potrafili też utrzymać porządek w domu. Zdarzało się, że w rodzinach, w których byli tylko synowie, umieli oni ugotować zupę (zalewajkę, grochówkę), a następnie zanosili ją ojcu do fabryki. Bardzo często dzieci opiekowały się zwierzętami hodowanymi w podwórkach (gołębiami, królikami). Jeden z robotników wspominał obowiązek dokarmiania królików: „[...] w lecie rwaną w pobliskich polach trawą, w zimie przeważnie łupinami. Klatki wyściełano świeżą słomą”¹²⁹.

Okresem, w którym wszystkie dzieci, niezależnie od płci, pomagały matkom, był czas przedświąteczny – asystowały wówczas podczas gotowania, pieczenia i porządkowania mieszkania.

Dzieci w wieku szkolnym obciążone były zdecydowanie większą liczbą obowiązków, gdyż w codziennym rytmie dnia musiały znaleźć czas na odrobienie lekcji. W okresie międzywojennym nauka szkolna i wykształcenie potomstwa nie znalazły w środowisku robotniczym należytego miejsca, chociaż w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej wzrosło znaczenie obowiązków szkolnych dziecka. W rodzinach ubogich, niepełnych lub takich, w których jedno z rodziców z powodu kalectwa czy choroby nie mogło pracować, liczyła się praca i zarobek¹³⁰. Obowiązkową naukę w zakresie szkoły powszechnej dla dzieci w wieku 7–14 lat wprowadzono w kraju w 1919 roku¹³¹, pomimo tego, w początkowych latach niepodległości, łódzkie władze oświatowe odnotowywały w szkołach powszechnych dość wysoką absencję uczniów¹³². Badania ankietowe z 1927 roku wskazywały, że wiele dzieci z rodzin robotniczych, po 2–4 latach przerywało naukę i podejmowało pracę w fabryce¹³³. Uczęszczanie do szkoły wyższego stopnia było w tym środowisku niemal niemożliwe, z uwagi na spore wydatki związane z kupnem podręczników, zeszytów, mundurka i czapki.

¹²⁹ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Zwyczaj i obyczaj okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1644. Zob. też: AZE, Tematyka wywiadu: Opieka nad dzieckiem, higiena ciała, zdrowotność w rodzinie robotniczej, sygn. B 1907.

¹³⁰ F. Gross, *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*, nakładem Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, Warszawa 1938, s. 209.

¹³¹ W. Lipiec, *Kultura i oświata w Łodzi w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa”, Łódź 1973, s. 5, 14.

¹³² Organ prasowy łódzkiego samorządu informował o licznych przypadkach opuszczania lekcji przez dzieci, ale winił za to rodziców, nakładając nań regulaminowe kary. Odpowiedzialność za „[...] niezapisanie lub nieposyłanie dziecka do szkoły bez uzasadnionej przyczyny” oraz kara grzywny lub aresztu spoczywała na ojcu dziecka, a w przypadku jego braku – na matce lub opiekunach. „Dziennik Zarządu Miasta Łodzi” (dalej: DZMŁ) 1919, nr 10, s. 9; DZMŁ 1921, nr 43, s. 11; DZMŁ 1922, nr 15, s. 17; DZMŁ 1924, nr 6, s. 14; DZMŁ 1925, nr 8, s. 14.

¹³³ W 1927 roku w Łodzi 21% dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkoły, a w 27% badanych rodzin co najmniej 1 dziecko nie wypełniało obowiązku szkolnego. – *Warunki życia robotniczego...*, dz. cyt., s. 248–249. Por. też: AZE, Tematyka wywiadu: Biografia rodziny, sygn. B 1618.

Dzieci do 7. roku życia pozostawały w domu pod opieką dziadków, sąsiadki lub, jak nadmieniono, starszego rodzeństwa. Rodziny robotnicze egzystujące w bardzo trudnych warunkach miały możliwość posłania dziecka w wieku 3–7 lat do miejskiej, przyfabrycznej lub parafialnej ochronki (od połowy lat 20. XX w. – przedszkola). Jednak zbyt mała ich liczba w mieście (3 placówki miejskie w 1924 r., 12 – w 1931 r.) oraz spora odległość od miejsca zamieszkania, w przypadku placówek fabrycznych umiejscowionych w okolicach zakładów pracy, powodowała, że nie wszystkie potrzebujące opieki dzieci mogły z nich korzystać¹³⁴. Ponadto, pierwszeństwo w przyjęciach do tego typu instytucji miały dzieci osierocone, pólsieroty i rodziców bezrobotnych. Jedna z respondentek wspominała, że jako dziecko uczęszczała do przedszkola przy ul. Limanowskiego 124 [XI. Miejska Ochrona–Przedszkole, założona w 1930 r. – wtrąc. J.S.], w którym zajęcia rozpoczynały się o godz. 9.00. Tam otrzymywała drugie śniadanie, obiad i podwieczorek, a „czas wolny wypełniony był różnymi zabawami”. W jej opinii:

„Dziećmi, które nie chodziły do ochronek rodzice nie interesowali się za bardzo. Kobiety po pracy zajmowały się plotkami lub haftowały serwetki, mężczyźni grali w karty, a dzieci biegały samopas”¹³⁵.

Inne z kobiet pamiętała, że uczęszczała do ochronki parafialnej, przy kościele św. Anny [Przedszkole Parafii św. Anny przy ul. Waława 2/4 – wtrąc. J.S.], w której pracowały siostry zakonne, a dzieci „bawiły się i uczyły się pisać i czytać”¹³⁶.

Czas wolny dziecka młodszego i w wieku szkolnym, poza obowiązkami domowymi, wypełniony był przede wszystkim zabawą. Latem toczyły się one na podwórku i ulicy, zimą – w mieszkaniu lub na korytarzu. Inaczej spędzano popołudnie dnia powszedniego, odmiennie przeżywano dzień świąteczny. Jeszcze inaczej wyglądały zabawy niemowląt i dzieci w wieku poniemowlęcym – zabawianych przez dorosłych, starszą siostrę lub brata. „Nie wszystkie dzieci mogli brać w zabawach udział, jeśli było młodsze rodzeństwo zmuszeni byli się nimi opiekować więc na zabawy nie było czasu” – wspominał dzieciństwo jeden z tkaczy¹³⁷.

Nieodłączny element dziecięcych zabaw stanowiły zabawki – raczej skromne – sporadycznie kupowane, zazwyczaj wykonywane przez rodziców. Pierwsze

¹³⁴ Na ten temat zob.: J. Sosnowska, *Instytucje wychowania przedszkolnego w wielokulturowej Łodzi w latach 1924–1939. Organizacja, zadania, formy działania*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. IX (1/2014), s. 281–306; Taż, *Wydział Oświaty i Kultury Zarządu miasta Łodzi w upowszechnianiu edukacji dziecka w dwudziestolecu międzywojennym*, „Kultura i Wychowanie” 2013, nr 5, s. 66–79.

¹³⁵ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1899.

¹³⁶ AZE, Tematyka wywiadu: Opieka, higiena..., sygn. B 1900. Por. też: sygn. 1903; sygn. 1905.

¹³⁷ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Chodzenie z szopką”, sygn. B 1646.

zabawki to rekwizyty do kąpiei (gumowe kaczuski, rybki) i grzechotki albo drewniane łyżki, które zawieszano nad kołyską¹³⁸. Potem dziewczynka otrzymywała lalkę, bardzo często *szmacianą*. „Dla lalki szyło się ubranka – opowiadała jedna z robotnic – syn bawił się pudełkami, przesuwał sobie stołeczki. Jak mógł tak się bawił. Jak miał 6 lat, to mu się dało kawałek zeszytu i ołówek”¹³⁹.

Istniały domy, w których nigdy zabawek nie kupowano, a jedyne akcesoria do zabaw stanowiły przedmioty wykonane przez rodziców:

„Ojciec – bednarz znał trochę stolarkę – po pracy zabawki robił sam. [...] Raz ojciec zrobił mi kolebkę dla lalki, którą mi mama zrobiła z odpadków materiału. Ojciec piłką rznął to były trociny. Mama wymalowała lalce oczy, nos, usta, korpus też zrobiła ze szmat, potem uszyła sukienkę i czepek dla lalki”¹⁴⁰.

Brak gotowych zabawek, w opinii etnografa Jana Bujaka¹⁴¹, uaktywniał wyobraźnię dziecka, które do zabaw wykorzystywało przedmioty naturalne z bliskiego otoczenia: drewno, kamień, rośliny, tkaninę, pudełka. Ulubionym rekwizytem zabaw chłopców była piłka, często szmaciana lub gumowa. Zabawki, ale częściej odzież, darowano dzieciom „pod choinkę” z okazji świąt Bożego Narodzenia. Robotnica tkalnia wspominała: „[...] dla dziewczynek były lalki, dla chłopców koniki, piłki, dla starszych chusteczki, pończochy skarpetki i rękawiczki – niby od Mikołaja”¹⁴².

Miejscem zabaw dzieci było przede wszystkim podwórko, które – zdaniem pedagoga Tadeusza Nowackiego – jako środowisko przestrzenne kształtowało wspólnotę zabawową dzieci, utworzoną na bazie razem użytkowanego terytorium¹⁴³. Najmłodsze dzieci bawiły się w piasku w kącie podwórka, starsze, w wieku 5–12 lat – w gronie rówieśników. Spektrum zabaw było bardzo różnorodne, dominowały gry ruchowe, gonitwa, gra w piłkę, zabawy w kole. Przy sprzyjającej pogodzie bawiono się „w chowanego” – kryjąc się po zakamarkach podwórka, „w złodziei i policjantów”, „wojnę”, „ciepło – zimno”. Gdy było zimno lub padał deszcz, dzieci bawiły się „w sklep”, „w rodzinę”, „w szkołę”, grano „w kamienie” – na korytarzach, pod schodami lub na podeście koło stry-

¹³⁸ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1915; AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Sposoby zabawiania i usypiania małych dzieci w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1648.

¹³⁹ AZE, Tematyka wywiadu: Matka i dziecko..., sygn. B 1916.

¹⁴⁰ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Sposoby zabawiania i usypiania małych dzieci w rodzinie robotniczej”, sygn. B 1648.

¹⁴¹ J. Bujak, *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1988, s. 17. Na temat zabawek zob.: K. Kabacińska, *Od grzechotki do... – słów kilka o zabawkach dziecięcych*, „Studia Edukacyjne” 2010, nr 11, s. 125–138. Por też: D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2010.

¹⁴² AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Wigilia Bożego Narodzenia”, sygn. B 1647.

¹⁴³ T. Nowacki, *Rozwój świadomości społecznej u dzieci i młodzieży warstwy robotniczej Łodzi*, Wydawnictwa Towarzystwa Polonistów R.P. Oddział w Łodzi, Łódź 1939, s. 26.

chu. We wspomnieniach robotnicy podawali tytuły i opisy zabaw. Niektóre, jak: „Jaworowi ludzie”¹⁴⁴, „Lis”¹⁴⁵ czy „Gąski i wilk” przeznaczone były dla dziewcząt i chłopców, natomiast „Mam chusteczkę haftowaną” – tylko dla dziewcząt¹⁴⁶. Zabawy starszych dzieci przenosiły się poza podwórko, na ulicę, place podmiejskie, do parku, nad staw. Starsi chłopcy przeważnie grali w piłkę – „Pasjonowała nas piłka nożna, ciułałiśmy złotówkę do złotówki na zakup oryginalnej piłki, koszulek, spodenek” – napisał jeden z robotników¹⁴⁷. Starsze dziewczęta swój wolny czas wykorzystywały częściej na pomoc matkom w obowiązkach domowych, w chwilach wolnych haftowały i szyły. Zabawy zimowe przebiegały odmiennie, ich obraz nakreślił we wspomnieniach jeden z łódzkich tkaczy:

„Zimą dzieci i młodzież zabawiała się ślizganiem na zamrzniętych ściekach, które spływały przez podwórza aż do ulicznych ścieków, gdzie wszystko zimą zamrzło i na nich uprawiano ślizgawki, o łyżwach nie było mowy, ale robotnicze dzieci robili sobie z drzewa, mocowali sznurkami do bucików i tak się ślizgano, nazywano kopytkiem, a wielu dzieci uprawiało ślizganie w drewniakach. Zimowe wieczory były długie, rodzice pracowali po 10 i 12 godzin na dobę więc dzieci wiele godzin przebywali bez opieki, wynajdywano wiele rozrywek [...] Budowano sobie sanki z desek zbitych gwoździami, wtedy w owym czasie nie dbali rodzice o dzieci rozrywki i zabawy”¹⁴⁸.

W materiałach etnograficznych pojawiają się też wspomnienia niedzielnych zabaw i rekreacji. Czas wolny spędzano wtedy najczęściej wspólnie z rodzicami. W wielu rodzinach robotniczych niedziela rozpoczynała się od pójścia do pobliskiego kościoła. Dzieci w wieku szkolnym uczestniczyły w rannym nabożeństwie wspólnie z klasą, pod opieką nauczycieli, natomiast młodsze brały udział we mszy z rodzicami. Po kościele przygotowywano obiad i był to w zasadzie jedyny dzień w tygodniu, kiedy cała rodzina mogła spotkać się przy stole. Spół sposób spędzania niedzielnego popołudnia uzależniony był od pory roku. Latem

¹⁴⁴ Zabawa ze śpiewem: *Jawor, jawor, jaworowi ludzie, co wy tu robicie? Budujemy mosty! Dla kogo te mosty? Dla pana starosty! Wszystkie pary przepuszczamy, tylko jedną zatrzymamy.* AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Zabawy i gry dzieci i młodzieży robotniczej”, sygn. B 1648.

¹⁴⁵ Zabawa: *Chodzi lis koło drogi nie ma ręki ani nogi, trzeba lisa zabawić, rękę nogę przyprowadzić.* Tamże.

¹⁴⁶ Opis zabaw dzieci z łódzkich rodzin robotniczych można znaleźć w artykule: D. Mądrzakówna, *Dawne gry i zabawy łódzkich dzieci*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1965, t. VII, s. 191–201.

¹⁴⁷ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Gry i zabawy dzieci i młodzieży łódzkiej oraz spędzanie wolnego czasu”, sygn. B 1652.

¹⁴⁸ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Chodzenie z szopką”, sygn. B 1646. Dla dzieci szkół powszechnych łódzkie władze Łodzi zainicjowały, pod koniec lat 20. XX wieku, akcję związaną z zabawami i grami urządzanymi na miejskich placach i w parkach, latem i zimą. Zob.: *Zimowe rozrywki w miejskich parkach*, DZMŁ 1932, nr 52, s. 1054. Zdaniem łódzkich badaczek, dzieci robotnicze z nich nie korzystały, gdyż nie miały potrzebnego sprzętu. – G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 93.

dzieci szły z rodzicami do parku, wesołego miasteczka, na karuzelę czy strzelnicę – do miejsc, w których bilety wstępu nie były zbyt drogie. Rodziny mieszkające na obrzeżach miasta wędrowały na łąkę, pola lub do lasu. Zabierano ze sobą jedzenie, picie, koce; dorośli grali w karty, dzieci w fanty. Dużą popularnością wśród dzieci i dorosłych cieszyły się letnie wypadki wozem lub dorożką „na majówkę”. We wspomnieniach z dzieciństwa ten rodzaj rekreacji pojawiał się niemal zawsze:

„Pamiętam słoneczne niedziele spędzane z kolegami i koleżankami w parku Julianowskim – Helenowskim – Wenecja przy szosie Pabianickiej [...] Pamiętam pulsujący tysiącami rodzin robotniczych Las Łagiewnicki [obecnie park], szczególnie w dniu Antoniego [odpuść w dniu św. Antoniego – 13. czerwca, w sanktuarium Zakonu Franciszkanów – wtrąc. J.S.]. Do dziś pozostają w pamięci tętniące życiem stoiska i kramy – ze słodyczami, pamiątkami o tandetnym wykonaniu. [...] w lesie – to tu – lub bardziej w głębi grały kapele do tańca. Muzykanci grali na gitarach, mandolinach, bałajkach, akordeonach, [...] i ustnych harmonijkach”¹⁴⁹.

Zdarzało się, że w zimowe popołudnia dorośli czytali dzieciom bajki, szkolne lektury lub opowiadali legendy, lecz nie były to czynności podejmowane w wielu rodzinach¹⁵⁰. „Największe wrażenie mych dziecięcych lat – napisał mężczyzna – to zasłyszane bajdy, gawędy o straszydłach, smokach, czarownikach, potworach itd. ale najcudowniejsze były przeżycia z czytanych pierwszych książek jak Robinson Crusoe, Chata Wujka Toma, itp.”¹⁵¹.

*

Materiał etnograficzny w postaci wywiadów narracyjnych i wspomnień robotników łódzkich fabryk z okresu II Rzeczypospolitej stanowił podstawę rekonstrukcji domu rodzinnego, rozpatrywanego w kontekście trzech współistniejących aspektów: materialnego, społecznego i kulturowego. Jak wynika z badań, dzieciństwo przeżywane w środowisku domowym implikowała głównie sytuacja finansowa rodziny, przede wszystkim aktywność zawodowa dorosłych jej członków. Im korzystniejsze położenie materialne danej rodziny, tym lepsze wa-

¹⁴⁹ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., „Gry i zabawy dzieci i młodzieży łódzkiej oraz spędzanie wolnego czasu”, sygn. B 1652. Zob. też: Konkurs..., „Zabawy i gry dzieci i młodzieży robotniczej”, sygn. 1648.

¹⁵⁰ Łódzkie etnografki podkreślają, że niemal nikt z badanych nie posiadał książek, częściej kompletowano „zeszyty” (powieści wychodzące w broszurach na gazetowym papierze), które krążyły wśród sąsiadów i znajomych. – G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć...*, dz. cyt., s. 44.

¹⁵¹ AZE, Konkurs Folkloru Robotniczego..., *Zwyczaje i obyczaje okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej*”, sygn. B 1644.

runki mieszkaniowe dziecka, jego ubiór, pożywienie, forma opieki i wychowania, dostęp do edukacji, możliwość wspólnej zabawy z rówieśnikami i przeżywania dni świątecznych z rodziną. „Bohaterowie” artykułu doświadczali trudów egzystencji wynikającej z ubóstwa materialnego ich rodzin, ale wspominali też radosne chwile dzieciństwa, związane głównie z zabawą i rekreacją. Z uwagi na ograniczenia redakcyjne zrezygnowano z zaprezentowania innych aspektów życia dziecka – np. dorocznych tradycji i zwyczajów świątecznych, obrzędowości rodzinnych związanych z narodzinami czy śmiercią dziecka bądź przesądów i wierzeń dotyczących opieki nad niemowlętami. Wymienione „obszary” dzieciństwa utrwalone w materiale etnograficznym mogą stanowić podstawę dalszych badań historyczno-pedagogicznych nad życiem dziecka robotniczego w okresie międzywojennym.

Bibliografia

Archiwum Zakładu Etnografii Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Konkurs Folkloru Robotniczego Łodzi:

- sygn. B 1644 „Zwyczaje i obyczaje okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej”;
- sygn. B 1645 „Jak robotnicy spędzali wolny czas”;
- sygn. B 1646 „Chodzenie z szopką”;
- sygn. B 1647 „Wigilia Bożego Narodzenia”;
- sygn. B 1648 „Zwyczaje z okresu Bożego Narodzenia i innych świąt dorocznych”; „Sposoby zabawiania i usypiania małych dzieci w rodzinie robotniczej”; „Zabawy i gry dzieci i młodzieży robotniczej”;
- sygn. B 1652 „Gry i zabawy dzieci i młodzieży łódzkiej oraz spędzanie wolnego czasu”.

Tematyka: Biografia rodziny:

- sygn. B 1578; B 1579; B 1618;

Tematyka: Matka i dziecko w rodzinie robotniczej w okresie międzywojennym:

- sygn. B 1909; B 1910; B 1913; B 1914; B 1915; B 1916;

Tematyka: Opieka, higiena, zdrowotność dziecka w rodzinie robotniczej:

- sygn. B 1896; B 1897; B 1898; B 1899; B 1900; B 1901; B 1902; B 1903; B 1904; B 1905; B 1906.

Tematyka: Opieka nad dzieckiem, higiena ciała, zdrowotność w rodzinie robotniczej:

- sygn. B 1907.

Bołdyrew A., *Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. Warunki życia i normy wychowania*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. VII (1/2013).

Bołdyrew A., *Wychowanie i socjalizacja dzieci i młodzieży w rodzinach robotniczych w Łodzi w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] B. Kiereś, M. Gromek, K. Hryszan (red.), *Rodzina – historia i współczesność*, Wydawnictwo Episteme, Lublin 2018.

Bujak J., *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1988.

- Eliade M., *Sacrum, Mit, Historia. Wybór esejów* (wybór M. Czerwiński, tłum. A. Tatar-kiewicz), PIW, Warszawa 1993.
- Gawin M., *Bilet do nowoczesności. O kulturze polskiej w XIX/XX wieku*, Fundacja Świętego Mikołaja, Warszawa 2014.
- Gross F., *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*, nakładem Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, Warszawa 1938.
- Janczak J., *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Historica” 1982, t. 11.
- Janiak-Jasińska A., Sierakowska K., Szwarc A. (red.), *A. Żarnowska, Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013.
- Kabacińska K., *Od grzechotki do... – słów kilka o zabawkach dziecięcych*, „Studia Edukacyjne” 2010, nr 11.
- Kaliński J., Landau Z., *Gospodarka Polski w XX wieku*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003.
- Kałwa D., *Rodzina i dom*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od Średniowiecza do czasów współczesnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Karpińska G.E., Koczyńska-Jaworska B., Woźniak A., *Pracować żeby żyć. Życie żeby pracować*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1992, t. XXXI.
- Każmierska K., *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny” 2004, t. 53.
- Koczyńska-Jaworska B., *Wychowanie dziecka robotniczego*, „Etnografia Polska” 1991, t. XXXV.
- Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1975.
- Kowalski P., *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Krahelska H., *Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy*, nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1927.
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Wielki kryzys 1930–1935*, Książka i Wiedza, Warszawa 1982.
- Lipiec W., *Kultura i oświata w Łodzi w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa”, Łódź 1973.
- Lipiński A., *Pozostałości kultury tradycyjnej w łódzkich rodzinach robotniczych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1965, t. VII.
- Mały rocznik statystyczny miasta Łodzi 1937*, Zarząd Miejski w Łodzi, Łódź 1938.
- Margolis A., *Gruźlica w Łodzi: studjum epidemjologiczno-statystyczne*, Magistrat Miasta Łodzi, Łódź 1932.
- Marzyńska S., *Działalność Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka” w Łodzi w ciągu lat 30-tu*, „Dziennik Zarządu Miasta Łodzi” 1935, nr 10.
- Mądrzakówna D., *Dawne gry i zabawy łódzkich dzieci*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1965, t. VII.
- Michalska I., *Życie łódzkich rodzin w czasach kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych XX wieku w przekazie gazety „Ilustrowania Republika”*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. XIV (2/2016).

- Mierzecki W., *Praca zarobkowa kobiet w środowisku robotniczym w Polsce międzywojennej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 2, Warszawa 1992.
- Mrocza L., *Fenomen robotniczy Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1987.
- Nowacki T., *Rozwój świadomości społecznej u dzieci i młodzieży warstwy robotniczej Łodzi*, Wydawnictwa Towarzystwa Polonistów R.P. Oddział w Łodzi, Łódź 1939.
- Rębowska A., *Funkcje i typy domu w oczach architekta i socjologa*, [w:] P. Łukasiewicz, A. Siciński (red.), *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław 1992.
- Rocznik statystyczny m. Łodzi 1926, Magistrat m. Łodzi, Łódź 1927.
- Rokuszewska-Pawełek A., *Wywiad narracyjny jako źródło informacji*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 2006, nr 1.
- Rosset E., *Dur brzuszny w Łodzi w świetle danych statystycznych w latach 1919–1923*, Zarząd Miejski w Łodzi, Łódź 1934.
- Rosset E., *Łódź miasto pracy*, Wydawnictwo Magistratu M. Łodzi, Łódź 1929.
- Rzepakowski A., *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2008.
- Samsel A., *Rodziny potrzebujące wsparcia w II Rzeczypospolitej – jakość życia, realizacja podstawowych funkcji, opieka społeczna*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. VII (1/2013).
- Siciński A., *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] P. Łukasiewicz, A. Siciński (red.), *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław 1992.
- Skodlarski J., Matera R., *Bariery rozwoju przemysłowego w Łodzi w okresie międzywojennym. Kluczowe aspekty instytucjonalne, ekonomiczne i społeczne*, [w:] W. Mędrzecki, C. Leszczyńska (red.), *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Metamorfozy społeczne*, t. 9, Instytut Historii PAN, Warszawa 2014.
- Sosnowska J., *Instytucje wychowania przedszkolnego w wielokulturowej Łodzi w latach 1924–1939. Organizacja, zadania, formy działania*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. IX (1/2014).
- Sosnowska J., *Problemy oświaty, wychowania i opieki nad dzieckiem na łamach „Dziennika Zarządu miasta Łodzi” (1919–1939)*, [w:] I. Michalska, G. Michalski (red.), *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
- Sosnowska J., *Wydział Oświaty i Kultury Zarządu miasta Łodzi w upowszechnianiu edukacji dziecka w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kultura i Wychowanie” 2013, nr 5.
- Springer F., *13 pięter*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.
- Supady J., *Działalność łódzkiej Kropli Mleka w latach 1904–1939*, „Przegląd Pediatryczny” 1981, nr 6.
- Szczepańska B., *Działalność łódzkiego samorządu miejskiego w dziedzinie oświaty powszechnej i pozaszkolnej w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2002.
- Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927 roku*, Drukarnia „Rola” J. Buriana, Warszawa 1929.
- Zimowe rozrywki w miejskich parkach*, „Dziennik Zarządu Miasta Łodzi” 1932, nr 52.

-
- Żarnowska A., *Między kulturą ludową a drobnomieszczańską. Narodziny kultury robotniczej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 3.
- Żarnowski J., *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej*, [w:] W. Mędrzecki, J. Żarnowski (red.), *Spółeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie. Metamorfozy społeczne*, t. 10, Instytut Historii PAN, Warszawa 2015.
- Żarnowski J., *Robotnicy polscy a Kościół katolicki*, [w:] A. Żarnowska (red.), *Wokół tradycji i kultury robotniczej w Polsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.
- Żołądź-Strzelczyk D., Kabacińska K. (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2010.